

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

Miesięcz. 1 zł, z 2 krotną dost. do domu zł. 1 20

na prowincyi:

Miesięcz. 1 zł 20 ct, z 2 krotną wysyłką 1 zł 40

kwartał 3 zł 60 ct, z 2 krotną wysyłką 4 zł

miesięcz. 1 zł 10 ct, z 2 krotną wysyłką 1 zł 35

W Niemczech: miesięcz. 1 zł 50 ct,

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych dostawek Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz pettowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawia wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 3 ct. 3 ct.

wieczornego 4 ct. 4 ct.

oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Reklamsów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Charakterystyczna 1. 17.

TELEFON 541.

Blżej końca.

Jakśmy pisali od początku ostatniego przesilenia, nikomu nie zależy na upadku hr. Thuna w sprawie ugody węgierskiej, nie zasłużył też na *schoenen Abgang* czy *schoenen Fall* przy obronie Banku austro-węgierskiego, nie spełniwszy jednej nadziei, zmarnowawszy półtora roku. Rokowania toczą się dalej, przyjechało trzech węgierskich ministrów do Wiednia, część prasy węgierskiej dopuszcza ustępstwa w sprawie bankowej i nie jest wykluczona nadzieja, że bez „zwycięstw“ z jednej, a „kapitulacji“ z drugiej strony, da się może jeszcze załatwić sprawę, słowem, że się jeszcze znajdzie — jest już wyraz na to, ani za duży, ani za mały — że się znajdzie jakiś *arrangement*.

Przesilenie jednak ciężkie, w żywot hr. Thuna mało kto wierzy, a jeden z najbliższych, prezes czeskiego klubu dr. Engel, żądał na posiedzeniu egzekutywy prawicy, żeby mówić tylko o sprawie węgierskiej, a nie o austriackiej językowej, gdy się nie wie, czy rząd hr. Thuna jutro będzie jeszcze egzystował. Mnożą się już jak grzyby kombinacje ministerjalne, jeszcze skóra na baranie, a jedni już piją zdrowie ks. Alfreda Lichtensteina, hr. Schoenborna, hr. Dipaulego jako następców Thuna, a dziś puszcza *Gazeta Narodowa* nawet Bilińskiego, który się nią opiekuje.

Organ filara prawicy na Morawie *Lidowe Nowiny* widzi już śmierć rządu i pisze że „poparcie“, jakie mu zawotowała prawica „to salwa wypalona na pogrzebie poległych towarzyszy“, widzi już urzędniczy gabinet i nie bardzo wierzy, żeby ten, co po nim przyjdzie, był gabinetem prawicy, nie wyklucza rozpadnięcia prawicy a ma już winowajców całego nieszczęścia — „nieodpowiedzialnych doradców korony“. Strzały do hr. Galuchowskiego z tej strony nie nowe, datują od jesieni 1897, we Lwowie im dawno sekunduje „ruchliwy katolik“.

Ale zanim hr. Thun umrze, uważał za stosowne powiedziedzieć jeszcze „prawicy“ parę słów, które jak donoszą dzienniki „wyborne“ wrażenie zrobiły. Zostawiając kwestję szczerości tego komunikatu, przypatrzmy się, co powiedział.

Naprzód, pomimo życzeń Engla, mówił hr. Thun o — sprawie językowej i programie Niemców. Hr. Thun podniósł naprzód znaczenie tego, że Niemcy podali program, na który się wszystkie partie opozycji zgodziły, że w tym programie w wielu punktach są żądania radykalne, nie do przyjęcia, nie do spełnienia, podniósł jednak z naciskiem, i uznał, że program ujęty w formy spokojne, nie obrażające, które umożliwiają rzeczową rozprawę. Wskazał na punkty, do których można nawiązać układy, zwłaszcza przyznaną przez Niemców różnorodność stosunków po krajach, potrzebę różnych zasad dla ich załatwienia. Minister prezydent oświadczył, że nadszedł czas, skoro Niemcy sformułowali już swoje żądania, żeby podjąć rokowania, zwłaszcza żeby partie poszczególnych krajów rozpoczęły układy,

ażeby przyjsć do porozumienia. Głównie chodzi o Czechy i Morawę.

Równocześnie nadszła wiadomość, że na najwyższym miejscu wypowiedziano już, że ze względu na sformułowany już niemiecki program nadeszła chwila, żeby szukać porozumienia.

Poważną też jest enuncjacja szefa katolików niemieckich, marszałka Górnej Austrii, decydującego o pozostaniu przy prawicy, dra Ebenhocha, który w swoim organie *Linzer Volksblatt* wita program Niemców jako poważny krok naprzód. Wypowiedzieli oni swoje żądania, do czego mieli prawo, a skoro zrobili krok pierwszy, to druga strona musi na to odpowiedzieć. Tego wymaga przyzwoitość, tego wymaga przede wszystkim interes państwa. Odrzuca żądań niemieckich kodyfikować nie można, trzeba rzecz z nimi omówić. Trzeba ich zaprosić, czy się godzą wejść w rokowania. „Uważamy te żądania, mówi przewodca Niemców w prawicy, w ogóle zarówno co do kwestyi kompetencyi, jak i co do *meritum*, za *diskutabelne*“. I dodaje, że nie chodzi mu o farsę, *ut aliquid fecisse videatur*, ale szczerze o jak najrychlejsze doprowadzenie do porozumienia. Żąda, by się tego podjął rząd i przyrzeka szczere, uczciwe, gorące współdziałanie partii katolickiej.

Oto są głosy decydujące czynników w sprawie czesko-niemieckiej. Tak się zapatruje na program niemieckiej korony, hr. Thun w dwugodzinnej mowie, tak mówi szef Niemców w prawicy, bez których prawica ma wartość śniegu z łośkiego roku.

Wobec tego, jak wyglądają głosy polskiej prasy! Ze zdumieniem przychodzi patrzeć na ten wyścig frazesów, na ten koncert naiwności, zaślepienia, na ten szal, z jakim to leci za cudzem hasłem, na ten bezmyślny taniec „politycznych“ organów polskich, według taktu czeskich muzykantów.

Zatracił się gdzieś z kretesem wszelki spokój, daremnie szukasz w tej orgii głupstwa jakiegoś cienia obiektywności, jakiejś tolerancji dla zdania, żądania czy życzenia drugiej strony, jakiegoś momentu, w którym by się ktoś zastanowił, gdzie jest nasz interes, nasz narodoży, polski, krajowy czy austriacki interes w tem, żebyśmy oceniali mieli sprawy austriackie tylko według tego, jak je oceniają Schwärzenbergi, Engle czy Kramarze, gdzie jest rozum, żeby się zaperzać, tracić przytomność wobec spraw, w których Bogu dzięki jesteśmy zaledwie w małej części bezpośrednio interesowani!

Gdyby ta bibuła, na której są drukowane piórny galicyjskich dzienników, miała jakikolwiek wpływ na rozwój wypadków, toby musiało być nieszczęście. Szczęściem, że to nie ma żadnego znaczenia. Bo takie zaślepienie, tyle naiwności, używanie takich środków tumanienia opinii, na długo nie wystarczy.

Moglibyśmy podać bukiet kwiatów galicyjskich, rzuconych *Słowu Polskiemu*. Ograniczymy się dziś do *Gazety Narodowej*:

Powoli pokój opróżnił się. Zagórski z Barumcwaigiem i okulistą wyszli. Wesoły bowiem mąż Niuciś oznajmił, że Niuciś czeka na niego w pobliskiej kawiarni. Chodzik, usłyszawszy to, porwał za kapelusz i chwyciwszy okulistę pod ramię, wyniósł go prawie za próg pokoju. Wyszli wszyscy — postanowiono zejść się wieczorem u Leona „dla narady“.

Widocznem było, iż rozpoczyna się serya „nara“ — posiedzeń tak bardzo ulubionych przez kolonię polską w Paryżu. Zanosilo się na awanturę na seryo i nocne seanse zapowiadały się świetnie jak serya rautów i zabaw karnawałowych.

Leon, pozostawszy sam, obejrzał się ze wstętem po pokoju.

W kącie rozrzucony barłóg Chodzika przedstawiał się strasznie. Od czasu samobójstwa Władki, nikt nie sprzątał w pokoju. Pył i kurz osiadł wszędzie. Woń szpitalna była nie do zniesienia. Leon po raz pierwszy zaniósł się jakimś spazmatycznym szalonym śmiechem. Co za ruina dokoła, w duszy i dokoła duszy! Dławił się. Uczuł potrzebę uciec. Porwał kapelusz i wybiegł. Na ulicy uczył jeszcze ten sam spazm, który go łaskotał w gardle. Wrażenie odrazy przedłużało się i po za progiem mieszkania i na tę ulicę, która w tej chwili ciągnęła się przed nim, jak nieskończona, długa cierniowa droga.

O! ta Glaciera! uciec — uciec od niej choćby na chwilę. Dusila go — dławiła sobą — obejmowała ramieniem jak hydra stągiewa. Teraz zdawało mu się, że nigdy już z niej nie wyjdzie, że czarodziejska

Szukając biedaczka prenumeratorów, napadła wczoraj i dziś znowu *Słowo*. Popelnita przytem taką — sztukę. Podając wiadomości z *Politik*, że komisya parlamentarna polska podzieliła się na dwa kierunki, z których jeden przeszkadza rządowi w robocie pacyfikaacyjnej, nie pozwalając mu na nowe rozporządzenia językowe tylko pod warunkami niemożliwymi do spełnienia, który to kierunek reprezentowali Abrahamowicz, Biliński, Kozłowski i Piętak, podaje, że drugi kierunek, t. j. żeby tych utrudnień rządowi nie stawiać, reprezentowany był tylko przez jednego członka komisji polskiej, oczywiście Madeyskiego. Mamy tu przed sobą niesłychany akt perfidy. *Gazeta Narodowa*, cytując *Politik*, fałszuje podaną przez nią wiadomość z polskiej komisji, eskamotuje prezesa Jaworskiego, który wedle *Politik* reprezentował to samo zdanie, co Madeyski.

Gdyby była sama wiadomość z *Politik*! Ale dziś z listu Madeyskiego do *N. Fr. Presse* wynika już niezbicie, że wprawdzie akces Jaworskiego i Madeyskiego do programu Thuna nie był *rückhaltlos*, ale stanowczo mniejszość w komisji polskiej przeciw ultra-czeskiej polityce polskiej większości zajmował „ich (Madeyski) in Uebereinstimmung mit Sr. Excellenz dem Abg. Jaworski“.

Gazeta Narodowa więc całkiem świadomie fałszuje wiadomości z komisji parlamentarnej polskiej, żeby oczywiście powiedzieć, że innego zdania jest tylko „ten Madeyski“, no i bezcenne *Słowo Polskie*. Z tymi da sobie radę, gorzej że tu jakoś się coś psuje, skoro prezes Koła polskiego, stary doświadczony — coś mykici, niedawno miał niewygodne *interview* z *Pester Lloydem* a dziś idzie z Madeyskim przeciw przyjaciółom czynnym gazety, Abrahamowiczowi i Bilińskiemu.

Mamy wiadomości bezpośrednie z Wiednia, nie podajemy ich, żeby sprawie nie szkodzić, wobec zaciętrzewienia, które trzeba pedagogicznie, powoli kurować. Cieszymy się pierwszymi objawami pewnego szukania twardszego gruntu pod nogi, by się z dzisiejszego trzęsawiska słowiańskiego wydobyc i ratować interesy kraju.

Otóż z całą pogardą i obojętnością znosimy tę nową nagonkę przeciw *Słowu Polskiemu* od kilku dni, która nam chyba tylko zaszczyt przynosi. Rzecz w prasie polskiej niesłychana. Hr. Badeni Kazimierz miał tylko trzy posiedzenia z komisją parlamentarną polską, z tych jedno *ad hoc* zwołane, żeby wysłuchać rad, które przynieśli Madeyski i Rutowski, za które gorąco dziękował, przyjął, choć — nie wykonał. Trzeci i ostatni raz sprowokował hr. Badeni umyślnie zebranie polskiej komisji parlamentarnej, żeby wyjąć z kieszeni *Słowo Polskie*, odczytać dwa listy wiedeńskie i zapytać, czy komisya parlamentarna podziela zdanie korespondenta *Słowa Polskiego*, gdyż w takim razie wyciągnie z tego wszystkie konsekwencje. Komisya wprawdzie nie miała odwagi przyznać się do nich, ale ich nie wyrzekała się. Nastąpiło jeszcze kilka błędów — i gabinet najbardziej polski runął. *Słowo Polskie* reprezentuje odmienne zdanie

moc przykuła go do tych fliz trotuarowych pomiędzy więziennym szeregiem kamienie i że on będzie musiał tak dławic się, dusić, cierpieć całe życie — wieczność całą!

I gdy się wy dostał na Claude Bernard, gdy pozostawił poza sobą Glaciere i jej zapach cmentarny, płynący z pobliskich garbarni, jeszcze mu się zdawało, że ona wlecze się za nim jak cień straszny i nieodłączny, który go ścigać będzie ciągle, nawet gdyby oddzielił się od niej morzami i łądami całymi.

W chęci ucieczki biegł, biegł ciągle naprzód, prawie nieprzytomny, choć znalazł jakąś ciszę, chłód, uspokojenie. Zdawał się być zwierzęciem, ścięganem przez własną niedolę. Wśród lasu domów i labiryntu ulic, instynktem kierował się ku Sekwanie. Pragnął przebyć mosty — sądził, iż zielone fale rzeki oddziela go od tej „kolonii“, która teraz rosła w jego oczach do potęgi jakiejś krwiożerczej bestyi. Zapragnął być człowiekiem pospolitym choć na chwilę, tak jak te setki przechodniów, idących w lśniących cylindrach z minami filistrów. Polityczna jego działalność była dlań teraz szatą Dejaniry. Zerwać jej nie mógł, wrosła mu w ciało, ale pokryć ją zapragnął choć na chwilę, aby, czując ją na sobie — przynajmniej nie widzieć!

Znalazł się teraz przed Luwrem i prawie bezwiednie rzucił się ku wejściu do Muzeum. Chłodne sklepienia schodów przyjęły go w swe świątynne ramiona. I panowała tu wielka cisza, wielki mrok, spokój grobowców królewskich lub podziemnych lo-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

129

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Obejrzał się dokoła siebie. Ci, co byli w pokoju, zdawali się być obok niego ale nie z nim razem. Nie było pomiędzy nimi moralnej spójni. Teraz zebrała ich tu razem i utrzymywała wspólna hańba, rzucona na całą partję. — Lecz każdy z tych ludzi bronił idei, bronił siebie, swego honoru, a nie jego — nie Leona, który despotyzmem swoim, arbitralnością, zraził ich i odsunął od swej moralnej istoty.

I w tej chwili targal się w Leonie nie męcer, nie leader socjalistyczno-narodowej partji ale człowiek, który cierpiał w swych ludzkich uczuciach, który czuł się zmaltretowany, zdręczony i którego dusza była bardzo, bardzo chora.

A człowiek ten nie miał teraz nigdzie punktu oparcia, nigdzie nie czuł sympatycznego ciepła, które zlodowacałoby od tajonej męczarni serce ogrzałoby umiało. Czuł, że jeśli go nawet bardzo zaciekle bronieć będą — to nie jego, nie jego-człowieka, ale jego ideę! — Odwrócił się od nich do okna, przyłożył czoło do szyby i patrząc na żółte liście drzew i szare mury domów — cierpiał.

w prasie, mianowicie swoje własne. Jest w prasie prawie samo jedno, — z drugiej strony cała armia dzienników, całkiem, pół, ćwierć zawisłych, lub całkiem źle informowanych. Zdawałoby się, że przecież możnaby zostawić swobodę odmiennego zdania jednemu piśmie, młodemu, które do tego musi dźwigać przypadkowy związek z wypadkami, które bezczelnie są wyzyskiwane przeciw piśmie. Zdawałoby się, że przecież w interesie sprawy publicznej jest wysłuchać inny głos, nieinformowany od tej samej kliki, umiejący coś, myślący, mający dobre informacje, który do innych konkluzyj dochodzi w interesie kraju. Zbijcie fakty i sądy nasze, obalcie nasze informacje, udowodnijcie, że się mylimy, — ustąpimy, porzucimy fałszywe stanowisko.

Tymczasem walka z nami to obrzucanie błotem, pauperski koncept, oszczerstwo i pospolite kłamstwo. Nie odpowiadamy nigdy prawie, robimy swoje, staramy się coś wiedzieć i mieć własne zdanie. Brednia, nabraniem pełnej gęby bezmyślnych frazesów, Wolfa, Schoenerera, N. Fr. Presse razem ze *Słowem Polskim* i oszczerstw o polowaniu na coś, nie zrobicie nic, niczego nieudowodnicie. Wszyscy wiedzą, że N. Fr. Presse nas nie tylko nienawidzi, ale nas prawie nie zna, bo kiedy wy *szymfujecie* na nią, co jej nie nie szkodzi, jedynie *Słowo Polskie* ją po prostu z kraju wypiera.

Na dziś dosyć. Polityka, którą *Słowo Polskie* doradza dawno, ma dziś daleko więcej szans, jak kiedykolwiek. Polityka tych, co w ferworze walki, w partyjnym zacietrzewieniu zapomnieli, że pierwszym obowiązkiem Polaków jest z całym narodowym egoizmem pilnować tylko i jedynie interesu narodowego, krajowego i państwowego — jest bliżej końca.

Z Wielkopolski.

Wiadomo, że w Poznaniu odbyły się niedawno dwa wiece: męski i żeński, na których żalono się, że władze regencyjne, wbrew ustawom, zakazują paniom polskim udzielać bezpłatnej nauki języka polskiego dzieciom. Wiece uchwały petycję do ministra oświaty z prośbą, by zniósł wydane przez regencję zakazy, jako bezpłatne — a osobna deputacja wiecu przedstawiła ministrowi tę sprawę. O przebiegu posłuchania tej deputacji, donieśliśmy w swoim czasie.

Zdawało się, że tak słuszne, a chyba dla państwa niemieckiego całkiem niegroźne żądanie, odniesie pożądany skutek. Stało się niestety inaczej. W tych dniach nadeszła na ręce posła Mottego odpowiedź ministerstwa, która w przekładzie opiewa:

„W odpowiedzi na przedstawienie z dnia 10 kwietnia, które w dniu 24 kwietnia w obecności pańskiej doręczono mi zostało przez deputację, z kilku osób się składającą, zawiadamiam uprzejmie, że nie jest dla mnie możliwe, żebym, folgując przedstawieniu wnioskodawców, zniósł rozporządzenie król. regencji w Poznaniu, dotyczące szkół prywatnych dla nauki polskiego czytania i pisania.

„Skoro przez rozporządzenie mego poprzednika z 11 kwietnia 1891 r. B. 5631. II dla prowincji poznańskiej przyzwolono na prywatną naukę języka polskiego przez nauczycieli ludowych w obrębie gmin szkolnych, wykazało się, że pozwolenia tego wielokrotnie nadużywano do popierania narodowo-polskich usiłowań. Zatem pomienioną naukę prywatną rozporządzeniem z dnia 16 marca 1894 usunąć musiano. Po takich doświadczeniach wykluczone jest przychylenie się do wniosku petentów i odnowienie określonych powyżej usiłowań.

„Dla nauki dzieci polskiej narodowości w polskim czytaniu i pisaniu, zarząd szkolny wystarczająco zarządził środki, skoro na mocy rozporządzenia mego z dnia 16 marca 1894 — B. 5222 — w szkołach ludowych prowincji poznańskiej na średnim stopniu zaprowadzoną została fakultatywnie nauka pol-

chów. Po bokach stały sarkofagi kamienne — wielkie, smutne łoża, na których wyciągnięte leżały postacie rycerzy, ze stopami wspartymi o plecy kamiennych chartów. Rycerze mieli wielki bezbrzeżny spokój i wypoczynek w liniach swoich ciał. Leon chwilę patrzył na te sarkofagi z zazdrością bardzo zmęczonego człowieka. Ach! gdyby on mógł tak spać snem kamiennym i nieprzespanym!...

Wszedł na górę i zaczął chodzić wśród sal zawieszonych obrazami. Szedł bezmyślnie i błądził bez celu, rzucając spojrzenia na obrazy, których nie widział prawie. Często potykał się o stalugi, przy których jakaś chuda dama kopiowała i karykaturowała jakieś arcydzieło. Czasem — potrafił drzemającego na krześle dozorcę. Było mu to obojętne. Czuli tylko, iż jest tu wielka cisza i wielki spokój. Głaciara nie miała tu wstępu. Pozostała za progiem ze swemi plotkami i zawiścią, małomiasteczkową podłotą. Tu było za wysoko, za cicho, za przejrzyste, aby się tu wsunąć mogła. I Leon powoli doznał uczucia ulgi.

Zdawało mu się, że wszedł w jakieś królestwo oderwane od ziemi, odłączone od drobiazgów i prozy życiowej. W pałacu tym nie nie przypominało

skiego czytania i pisania (1 godzina tygodniowo! *Przyp. Red.*) dla tych dzieci, które na średnim i wyższym stopniu szkoły ludowej planem objętą naukę religii pobierają w języku polskim.

Gdzie się z urzędzenia tego korzysta, a dzieci na naukę tę regularnie chodzą, nie brak wystarczających skutków.

Wmu panu pozostawiam do woli powiadomić o tem tych, co petycją podpisali.

W zastępstwie

(podpis nieczytelny).“

Naturalnie wobec zajęcia takiego stanowiska przez ministerstwo, będą regencje tem śmieiej trapiły znękaną ludność polską, tem zacieklej zwróca wszelkie swe wysiłki ku tępieniu nienawistnego im języka.

Zachęta ze strony ministerstwa była zresztą zbyt duża, bo i bez niej regencje, gdzie tylko dało się, krzają się z całą usilnością około wspomnianego celu.

Oto *Kuryer Poznański* donosi z parafii rybnarzewskiej, że na podanie do królewskiej regencji w sprawie przywrócenia polskiego wykładu w religii dla dzieci, uczęszczających do szkoły rybnarzewskiej, nadeszła następująca odpowiedź:

Bydgoszcz, 12 maja.

„Według dokonanych dochodzeń nie ma powodu zarządzenia, ażeby napowrót zaprowadzić język polski przy nauce religii na średnim i wyższym stopniu nauki w tamtejszej szkole katolickiej.“

Wniesiono z powodu odpowiedzi tej zażalenie do ministerstwa, wątpliwe jednak należy, czy odniesie ono skutek, gdyż widocznie w sprawach dotyczących żywiołu polskiego, postanowiono tam, jak z odpowiedzi Bossego widać, trzymać się systemu eksterminacyjnego, choćby z pogwałceniem istniejących ustaw.

Bądźco bądź, dopóki odpowiedź nie nadejdzie, radzi *Kuryer* rodzicom tak rybnarzewskim, jak we wszystkich miejscowościach, dotkniętych tem samym nieszczęściem, aby sami uczyli dzieci katechizmu po polsku.

Adres do cara.

Gazety już donosiły, iż carowi Rosji zostanie wkrótce przedłożony adres „wiernopoddańczych“ Finlandczyków, mający stanowić odpowiedź na poprzedni adres, podpisany przez 500.000 ludzi, a protestujący przeciwko naruszeniu praw kraju. O tym drugim lojalnym adresie „z rozkazu“ tak pisze *paryska l' Aurore*:

Nie będzie bez interesu dowiedzieć się, w jaki sposób postępuje się w takich okazyach w carstwie wielbiciela pokoju, Mikołaja II, w jaki sposób tłum się jęki boleści i wywołuje okrzyki zadowolenia. Czyni się to istotnie *per fas et nefas*.

Już w chwili, gdy ukazał się pierwszy adres z protestem, rząd rosyjski przedsięwziął kroki w celu zneutralizowania go. Tłumy agentów rządowych przeważnie przekupniów wędrownych rzuciły się na prowinę. Ogłaszali oni wieśniakom, że rząd wysłał na Sybir wszystkich tych, którzy podpisali pierwszy adres — i namawiali ich do odwołania. Ale to nie pomagało; Finlandczycy zbyt są dojrzały, ażeby się dać schwytać na podobną sztuczkę.

Wtedy postanowiono wygotować drugi adres z zapewnieniami lojalności.

Szło tylko o podpisy pod ten dokument. Zbiieranie ich nie szło wcale łatwo; tylko ostatnie szumowiny ludności miejskiej i wiejskiej godziły się na dobrowolne podpisywanie adresu. Należało się uciec do sztuki i sztuczek. A więc agenci rządu rosyjskiego zaczęli ofiarowywać dzieciom szkolnym pomarańcze i cukierki w zamian za podpisy ich własne, a także wypisywanie nazwisk i adresów ich rodziców. W miastach Finlandyi, na drzwiach każdego prawie mieszkania znajduje się bilet wizytowy z nazwiskiem

— życia. Były to jakieś umarte wspomnienia chwil fantazyi twórczej, uwięzione i unieruchomione. To dusze tych, z których nawet i proch nie pozostał, błąkały się tu wśród cząstek siebie samych. I Leona dusza odrywała się od szarości życia i łączyła się z cieniami cieni dusz tamtych — a w połączeniu tem subtelnie piękniała, szlachetniała i spokojem wielkim, bezbrzeżnym oddychać zaczęła. Instynktem kierując się, znalazł się Leon w sali prymitywów.

I tu, przy tych złożonych tryptykach, na których jak mistyczne róże wśród łanów chórów anielskich zakwitwały czarowne postacie Madon spowitych w bizantyjskie płaszcze, tu gdzie Dziewice Batticelego chyliły swe jasnowłose głowy, jak kwiaty zbyt rosy pełne, tu gdzie dusze Ghirlandaja, Cimabue i innych, pozostawiły jak hymn czarownicy, wynik swych wizji nieziemskich, ujętych w harmonię barw i linii — Leon stanął wreszcie, jakby u kresu swej szalonej, bezcelowej wędrówki i otarł zroszone potem czoło.

Cicho tu było — cicho, jak w kościele.

Z obrazów aniotowie nieruchomi z uśmiechem na ustach, adorowali wszędzie całymi girlandami

lokatora; otóż tysiące takich biletów poginęło z drzwiami, ażeby posłużyć za aneksy do „lojalnego“ adresu. W miastach zwolowano zebrania robotników i zbierano ich podpisy pod fikcyjne petycje o polepszenie warunków pracy. Wdowom i biedakom dawano do podpisywania rzekome prośby o wsparcie. Tysiące podpisów kupiono za kieliszek wódki lub szklanek piwa, wreszcie za gotówkę od 50 kop. do rubla; za nieumiejących pisać fałszowano podpisy. Nareszcie zebrano wiadomości o osobach zmarłych, dawno wyszłych z kraju itd., tych podpisywali agenci bez ceremonii.

I w ten sposób stanął adres.

Tak zapewnia *l' Aurore*. Gdy sobie przypomniemy, w jaki sposób po r. 1863, Rosyanie gromadzili podpisy pod adresy lojalności Polaków w Kongresówce do oara, jakich okrutnych i ohydnych w tym celu używali środków, to i doniesienie francuskiego dziennika wyda się zupełnie prawdopodobnym.

Z prasy rosyjskiej.

W Rosji wieją teraz humanitarniejsze wiatry pod względem kar, które sprawiedliwość rosyjska miała dotychczas zawsze w zanadru dla winnych i — niewinnych.

Mają znieść deportację na Sybir, znieśli już karę cielesną. *A propos* tej ostatniej pisze p. Dziuzinin duży artykuł w *Kurjerze*, w którym udowadnia, że nie dosyć jest znieść samą karę cielesną, ale potrzeba jeszcze złagodzić te następstwa, które ona za sobą pociągała. Chodzi tu przedewszystkiem o przywrócenie praw obywatelskich tym wszystkim, którzy je wskutek kary cielesnej utracili. Kto nie widział takiego *wołosznego suda* i członków jego, ten nie może mieć pojęcia o tem, w jaki to sposób ferują się tu wyroki przez ludzi najczęściej pijanych, a zawsze obcych dla wszelkich, choćby najprymitywniejszych pojęć o sprawiedliwości. A przecież ten właśnie „trybunał“ posługiwał się najwięcej różgami, które nie tylko, że chłopa biły, ale także odbierały mu raz na zawsze prawo należenia do jakiegokolwiek instytucji gminnej.

Kwestya zniesienia deportacji na Sybir zajmuje obecnie prasę, która zastanawia się nad nią bardzo gruntownie i wszechstronnie.

Peterb. Wiedomosti wykazują niepraktyczność zesłania na Syberję, powołuje się na dwuwiekowe doświadczenie w tej sprawie, które wykazało, że tego rodzaju kara nie przyczynia się wcale do poprawienia zbrodniarzy, a krajowi, którzyby skądinąd mogli być perłą wśród krajów całego świata, przynosi tylko nieobliczalne szkody.

Birż. Wiedomosti oparli się na historii, dowodzą, że nadszedł już czas, aby Syberja, użyźniona krwią setek tysięcy zesłanych, przestała być ryszotkiem dla Europy. Od roku 1593 pędzono tam ludzi setkami i tysiącami. Całe miasta deportowano na Syberję, przygotowując w ten sposób drogę przyszłej cywilizacji, a Syberja była otchłanią. Potrzeba było nakarmić wszystkie zwierzęta drapieżne, ubić ścieżki, pobudować szalasy, przyzwycząić do siebie miejscową ludność i — gdzieindziej przynajmniej rozniecić ognisko myśli i rozumu ludzkiego. To ostatnie przypało w udziale t. zw. „politycznym zbrodniarzom“. Szereg ich zaczęli dekabrysty, a za nimi Polacy. (*Birż. Wied.* mylą się — Polacy byli na Syberji już na pół wieku przed dekabrystami! *Red.*) Poszli ich tam wielu, wszak wiemy, Krew ich i kości i praca nadludzka użyźniły ostatecznie te azjatyckie obszary. Dzisiaj nie potrzeba już zesłańców! — powiedział tak sam car...

Kijewskoje Słowo oblicza, że liczba „raskoiników“ w Rosji wynosi w przybliżeniu 1,405.000; zwolenników sekt racjonalistycznych jest przeszło 842.000 (w tej liczbie 35.000 szundystów); sekty mistyczne liczą 25.000 członków. Są dycezyje, w któ-

wyciągniętych rąk, jasnych włosów i białych skrzydeł najpoetyczniejszy kwiat — kobietę-Dziewicę, która w swych szatach złocistych lub bieli dziewczęcej, unosiła się, jakby — pociągana ku błękitowi niebios na jej przyjęcie wieczyście rozwartych.

Leon oparł się o jedną ze sztab przeciągniętych przed obrazami i patrzył, patrzył, patrzył.

Gdyby go kto zapytał, „co widzi w tej chwili“ Leon nie znalazłby odpowiedzi. On nie widział — on odczuwał. — I w odczuciu tem odpoczywał cały. Jakiś powiew skrzydeł osunął mu pot z czoła. — Poddawał się temu wrażeniu. Oddychał.

Nagle ktoś go dotknął lekko i Leon postyszał cichy szepot tak, jak w kościele ludzie zwykli się witać.

— Więc pan tu przyszedł!...

Leon spojrzął i zobaczył Kręckiego. — Julius stał obok niego z oczyma płomiennymi, z ustami pełnymi zachwyconego uśmiechu. Leon, wyraz ten znał dobrze. Kręcki miał go zawsze w oczach, w ustach, gdy w niedzielę biegł do Luwru, aby tam poić się widokiem obrazów.

(C. d. n.)

W największym wyborze
najnowsze

Parasolki, Paski,
Weloniki i Rękawiczki

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Halicka 14.

rych jest więcej niż po 100.000 raskolników. Najwięcej mieszka ich nad Donem, na Uralu i w Syberji. 250 misjonarzy pracuje ciągle nad nawróceniem odszczepieńców, ale bez skutku — liczba ich wzrasta ustawicznie.

Z konferencji pokojowej w Hadze.

Sobotnie posiedzenie komisji trzeciej (sądy rozjemcze) było bardzo ożywione. Rzeczą posunęła się naprzód o tyle, że częściowo przynajmniej, wyjaśnione zostały poglądy Rosji na tę kwestję.

Jak już doniosły depesze, pełnomocnik angielski sir Pauncefoot wystąpił na tej sesji ze stanowczym projektem stałego instytutu sądów rozjemczych. Ta propozycja zaskoczyła wszystkich, Pauncefoot bowiem wprost oświadczył, że przedłożenia Rosji w tym kierunku nie idą dość daleko. Jeden z delegatów oświadczył wtedy, że sprawa stałego sądu rozjemczego przekracza jego instrukcje; w tym samym sensie przemówiło kilku innych delegatów.

Jednakowoż pełnomocnik Rosji, Staal, oznajmił, iż jest gotów zająć się sprawą stałych sądów rozjemczych i że byłby wielce zadowolony, gdyby komisja i konferencja przyjęły tę rzecz w zasadzie.

Staal rozwijał następnie swe poglądy na stałe sądy rozjemcze. Z jego słów pokazuje się, że w planie, jaki chce postawić Rosya, znajduje się instytut, o której dotąd nie wspomiano w żadnym z projektów tego rodzaju. Ma ona nosić nazwę „Commission internationale d'enquete“, a będzie to międzynarodowa komisja, któraby miała za zadanie w razie sporu pomiędzy dwoma państwami zbadać kwestję sporną i na tym gruncie przedstawić stronom propozycję ugodowego załatwienia rzeczy.

Przeciwko tego rodzaju instytucji, o ile się zdaje, nie miał nic żaden z delegatów.

Za to wszelkie propozycje, nawet fakultatywnego sądu rozjemczego, spotkały się ze stałą opozycją większości. Drugi projekt rosyjski pragnąłby takie sądy uczynić obowiązującymi dla niektórych ściśle określonych wypadków, z wyraźnym zresztą zastrzeżeniem, iż wszystkie kwestje, dotyczące honoru lub żywotnych interesów państwa, byłyby raz na zawsze i stanowczo wykluczone z zakresu działania sądów rozjemczych. Zresztą do takich sądów mogłyby za wspólną zgodą odwoływać się mocarstwa same. I ten projekt nawet nie doznał poparcia większości.

W ogóle sprawę sądów rozjemczych najwięcej popierają Rosya, Anglia i Stany Zjednoczone; inne państwa zdają się być dla niej dość obojętne.

W niedzielę odbyło się posiedzenie drugiej komisji (zwyczaże i prawa wojny). Tutaj praca jest bardzo mozolna; obejmuje mnóstwo szczegółów. Zresztą widoki powodzenia w tej komisji są najlepsze; zastosowanie zasad konwencji genewskiej do wojny morskiej prawie pewne.

Wszystkie trzy komisje przyjęły już listę dokumentów, broszur, petycji, które będą czytane na ich posiedzeniach. Czytanie to zajmie wiele czasu.

Do Hagi przybył z Petersburga fotograf cara, ażeby skompletować album „przyjaciół pokoju“. Do albumu weszły najpierw fotografie Blocha, Steada, baronowej Suttner i pani Zebenda.

W tych dniach zostanie otwarta w Hadze wystawa obrazów alegorycznych, odnoszących się do sprawy pokoju. pędzła malarza Ten Kate.

Sytuacja.

Bezhołowie w Wiedniu trwa nieprzerwanie. Na sobotnim posiedzeniu komitetu wykonawczego prawnicy, prezes ministrów hr. Thun wypowiedział dwugodzinne exposé o programie niemieckiej opozycji. Miała to być mowa — jak powiada oficjalny komunikat — „nader interesująca“. Hr. Thun miał wskazać, że program niemieckiej opozycji w trzech kierunkach jest uwagi godnym.

„Po pierwsze jest to wspólna enuncjacja niemieckich stronnictw opozycyjnych — i jako taka zasługuje na uwagę; następnie przedłożoną została do publicznej dyskusji i ta powinna się odbyć; po trzecie należy stwierdzić, że treść tego programu, jakkolwiek w wielu punktach radykalna, stawia nie dające się spełnić żądania, wszakże forma, w jakiej one są wypowiedzane, jest umiarkowana, a wskutek tego, że nie ma w niej radykalizmu, program niemiecki nadaje się do dyskusji“.

Dwunastu mężów stanu, zebranych na egzekutywe, wysłuchało tej mowy hr. Thuna w milczeniu — i odroczyło dalsze obrady komisji wykonawczej prawnicy do dnia 6 czerwca 1899, w nadziei, że do tego czasu przesilenie w austriackim rządzie będzie ukończone.

Tak więc obecnie sytuacja w Wiedniu zmienia się stagnacją. Czekajmy, może przecie coś wymyśli dwunastu mężów stanu. Równocześnie odbywają się intrygi zakulisowe, o których dzienniki czeskie ogłaszają komunikaty. Na czele fałszerzy sytuacji politycznej idzie organ wielkich panów feudalnych w Czechach, *Politik*, która onegdaj po-

dała sprawozdanie z tajnego posiedzenia komisji parlamentarnej Koła polskiego. Taką to bronią nieustannego fałszu i systematycznego kłamstwa posługując się w celach stronnicych organ praski, panów feudalnych: *Politik*.

Równocześnie menciery czescy podkładają minę pod ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego. Od dłuższego czasu knują oni intrygę przeciw hr. Gołuchowskiemu, którego stanowisko, najwyższa powaga i dominujący wpływ, wywierany zawsze w imię najwyższych interesów monarchii jest Czechom, czeskim panom i ich służbie solą w oku.

Dzisiejsze *Lidove Noviny*, organ niedoszłego hofrata przy Trybunale administracyjnym, znanego obrońcy *ex offio* falkenhaynyady posła Straňský'ego, donoszą w depeszy z Wiednia, „że przesilenie w Austrii będzie wymagało dalszych ofiar, mianowicie jedną z pierwszych ofiar przesilenia ma być minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, który ponosi główną winę zawikłania“. Jestto prosty wymysł czeski, jeden z tych fałszywych monet, które w politycznej mennicy czeskiej wybija się i puszcza w kurs w celu wprowadzenia w błąd opinii publicznej.

Znakomity minister, zasłużony kanclerz państwa, już dlatego, że jest Polakiem i że natchnienia swej polityki nie szuka w konwentyklach czeskich, jest niemile widzianym w tych kołach. Używają więc wszystkich niskich i podłych środków, aby go zdyskredytować i z widowni zepchnąć. Na szczęście pozycja hr. Gołuchowskiego jest tak silną u monarchy i w monarchii i w Europie, że intryga czeska nie dosięgnie do stóp hr. Gołuchowskiego.

Charakteryzuje jedynie jej autorów i tutaj było „życzenie ojcem myśli“...

Francya stoi przed rewizją procesu Dreyfusa. Sprawozdawca sądu najwyższego p. Ballot. — Beupré przedłożył w sobotę referat swó generalnemu prokuratorowi państwa Manon z żądaniem rewizji procesu Dreyfusa przed nowym trybunałem sądu wojennego. Dzisiejsze depesze z Paryża donoszą, że nowy trybunał sądu wojskowego zbierze się w Brest.

W ten sposób olbrzymia sprawa, *affaire* jak ją Francuzi nazywają, zajmująca od 4½ lat opinię całego świata cywilizowanego — dobiega nareszcie do swego ostatecznego końca. Mężne zachowanie się pułkownika Picquart'a i oburzenie opinii publicznej we Francji na intrygi sztabu generalnego i panowanie skorumpowanych generałów nie pozostało bez skutku. Wreszcie usługa, jaką oddał *Figaro* przez ogłoszenie stenograficznych protokołów zeznań w procesie Dreyfusa przyczyniła się do stanowczego zwrotu w opinii publicznej Paryża a po części i zagranicy. Pomimo wszelkich intryg, mimo rozmyślnych fałszów rozsiewanych przez prasę nacjonalistów i intryganów z generalskimi szlifami — zwolna lecz stanowczo zdobywała sobie w *affaire* Dreyfusa zwycięstwo prawda. Obecnie rewizja, której żądał Zola, jest niewątpliwą.

Affaire będzie stoczona. Francya nie będzie wdzięczną swej lidze patryotycznej za kompromitację, jaką jej koryfanci sprowadzili na siwe głowy generałów francuskich i madre głowy sztabu generalnego przed całą opinią oświeconej Europy. *Affaire* zejdzie niebawem z porządku dziennego spraw europejskich.

Jest to zwycięstwo prawdy nad intrygą, złożoną z brudu i fałszu.

Sesja Sejmu finlandzkiego ma być niebawem zamknięta. Walka wypowiedziana ciężej i kulturowej Finlandji przez paczkę panslawistów petersburskich, prowadzona chytrą, fałszem i przemecą przez Goremykina, Kuropatkina, Boborykina *et consortes* odbija się ciężko na narodowych instytucjach Finlandji. Po Polsce przyszła kolej na prowincje nadbałtyckie Inflanty i Estonię, po nich na najmłodszy zabór rosyjski na Finlandję. Przypomnijmy wypadki ostatniego roku. W połowie lipca roku 1898 zwołane zostały stany finlandzkie na nadzwyczajną sesję. Rząd przedłożył Sejmowi nową ustawę wojskową, przedłużającą służbę wojskową z 3 lat na 5 w linii a z 2 lat na 13 lat w rezerwie. Nadto domagał się rząd rosyjski uchwalenia kontyngentu rekrutów trzykrotnie wyższego (zwiększając z 90% ludzi na 36%) a na domiar krzywd żądał rząd rosyjski od 2½ milionowego finlandzkiego kraju przyczynienia się rocznie 10 milionami marek do wojskowego budżetu Rosji.

Jeżeli wybór zwiększonego kontyngentu rekruta i przedłużenie służby wojskowej znaczyło ruinę niezawisłości Finlandji — to haracz 10-milionowy był ruiną materialną Finlandji. Równocześnie z Sejmem finlandzkim w Helsingforsie odbywały się w Petersburgu pod przewodnictwem W. ks. Michała konferencje ministrów Murawiewa, Goremykina, Pobiedonoscewa, gubernatora Boborykina itd. celem wymyślenia środków rusyfikacji Finlandji. Nie nie wskórał protest Wiktora Procopce ministra stanu Finlandji. 15 lutego ogłosił *Prav. Wiest* w Petersburgu manifest cara Mikołaja II. znoszący prawa

i konstytucyjne nadane i zaprzysiężone przez wszystkich carów Rosji od Aleksandra I., który Finlandję przyłączył do Rosji do Mikołaja II.

Ten akt felonii politycznej spotkał się z oburzeniem całej ludności fińskiej. Dziennik urzędowy w Helsingforsie nie chciał ogłosić manifestu. Redaktor dziennika urzędowego pułkownik Auten poszedł w dymisję; zecerzy zrobili strejk. Prokurator senatu fińskiego i prezydent Sejmu fińskiego, pojechali z protestem do Petersburga. — Nie puszczono ich przed oblicze cara.

W 10 dniach, wśród groźnej zimy, z najwyższym poświęceniem, ludność fińska zebrała pół miliona i 20 tysięcy podpisów na petycji do cara, protestującej — nie została przedstawioną Mikołajowi II.

Gubernator Boborykin urządził kontr-demonstrację i zyskał 1000 podpisów, płatnych agentów rosyjskich.

Naród fiński broni się dzielnie. Walka zaostrza się. A choć wynik walki 2½-milionowego ludu z potężnym caratem nie może być wątpliwym — fakty te świetnie ilustrują pokojowe tendencje cara Mikołaja i kliki rządzącej w Petersburgu.

Może i tym razem Rosya zwycięży brutalną siłą. Polska zyskała pod boki Petersburga — dzielnego sprzymierzeńca na Północy w obronie praw narodowych w Rosji.

Wodociągi we Lwowie.

Sprawa wodociągów miejskich postępuje raźnie naprzód. W dniu 15 bm. wyjechała do Woli Dobrostańskiej komisja obchodowa i wykupna gruntów.

W skład jej wchodzi, z Iona Rady miasta pp. Schayer, Michalski, Machan, z urzędu budowniczego radca Hochberger, z kierownictwa budowy wodociągów inżynierowie Smreker i Flatten, z magistratu radca Cetwiński i syndyk dr. Pomianowski, ekspert komisji wodociągowej starszy inżynier p. Sikorski, z reprezentacji Rady powiatowej lwowskiej p. Leopold Baczewski i poseł Merunowicz Teofil, z Wydziału krajowego starszy inżynier p. Kinel, z namiestnictwa inżynier Piłz.

W Kamienobrodzie przyłączyli się do komisji, sekretarz starostwa w Gródku p. Semler, starszy inżynier namiestnictwa Ingarden, reprezentant Rady powiatowej grodeckiej pan Weigel-Milleret i delegat kolei państwowych dyrektor Zygmunt Jasiński.

W Woli Dobrostańskiej jawiły się wezwane strony interesowane t. j. reprezentanci gmin i właściciele gruntów.

Pan Semler przedstawił cały projekt wodociągów i zadanie komisji, to jest zbadanie stosunków prawnych, obejście trasy, przesłuchanie stron interesowanych i przedłożył porządek terminów.

Przedwstępne czynności i formalności, jak sprawdzanie legitymacji itd. załatwiono w Woli Dobrostańskiej i zbadano tamże warunki miejscowe źródeł. Następnie obezła komisja całą trasę pieszo począwszy od Woli Dobrostańskiej aż do miejsca, gdzie staną zbiorniki na wodę przy drodze Sichowskiej pod Lwowem. We Lwowie jawili się reprezentanci kolei państwowych i wojskowości, a to ze względu na to, iż trasa przekracza aż w 3 miejscach szlak kolei państwowych, między innymi przekop na Kleparowie, gdzie stanie okazały akwadukt.

Reprezentacja wojskowości oświadczyła, iż nie ma żadnych ze swej strony zarzutów, przeciwnie będzie jej staraniem uprościć sprawę serwitutową na gruntach rządowych i jedynie zastrzega się co do zachowania ostrożności ogniowych w pobliżu prochowni na Janowskim.

Imieniem kolei państwowych oświadczył starszy inspektor p. Geier, iż wodociągi kolejowe są w ten sposób założone, by je połączyć z wodociągami miejskimi.

Po ukończeniu obejścia trasy zgromadziła się cała komisja w ratuszu, celem ustalenia trasy z Woli Dobrostańskiej do Lwowa. Ekspert rządowy, starszy inżynier p. Ingarden oświadczył się w całości za przedłożoną trasą, a to przeważnie w ostatniej alternatywie, jedynie niewielki kawałek został wskutek przedstawienia właścian z Wielkopola na granicy Dobrostan przesuniętym, a to ze względów gospodarczych.

Na tem zakończyła swe czynności komisja obchodowa.

Komisja wykupna gruntów do tej chwili załatwiła się z czynnościami od Woli Dobrostańskiej do Wielkopola; zauważyć tu należy, że jedna część gruntów księcia Ponińskiego, już dawniej na podstawie dobrowolnej umowy przez miasto nabyta została.

Ostateczne spisanie protokołu nastąpić ma około 15 czerwca we Lwowie. Komisja w dniu tym oświadczy się ostatecznie co do ewentualnych propozycji zmian ze względu na drobne szczegóły założenia wodociągów.

Po 15 czerwca będzie już można rozpocząć roboty na całej przestrzeni. Tymczasem rozpoczęto już budowę zbiorników przy drodze do Sichowa, prócz tego nadziedzi już pierwszy transport rur, ładowanych na 46 wozach. Rury te poddawane są obecnie próbie ciśnienia wody.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatoza

W BUTELKA 3 KORONY.

Główne składy w antekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką

„OPATRZNOŚĆ“.

Butelka Andréego.

U północnych krańców Islandyi, na lawicy lodowej znaleziono butelkę i — wieść o tym fakcie obiegła świat cały. butelka ta bowiem zawierała kawałek papieru, zbliżający nas o krok jeden do rozwiązania niewyjaśnionej może nigdy tragedii... Gdzie jest Andrée i jego towarzysze, którzy z taką pogardą śmierci puszczili się balonem w powietrzne przestworza, by tą drogą dotrzeć do tajemniczego bieguny północnego ziemi? Nikt jeszcze nie dał nam stanowczej na to pytanie odpowiedzi i nikt nie wie: czy wśród trudów niesłychanych dążą po lodowcach, by wrócić do świata, który opuścili, czy też może, co jest prawdopodobniejsze, pokonani przechodzącymi ich siły trudami legli na zawsze wśród lodowej pustyni...

List znaleziony w butelce, gdy będzie ogłoszony, da nam choć częściowe tej ponurej zagadki rozwiązanie, tymczasem, o samym fakcie znalezienia butelki podaje londyńska *Daily Chronicle* następujące szczegóły:

Butelkę, zawierającą list, znalazł na lodzie koło przylądka Rif, w pierwszych dniach kwietnia, farmer islandzki Johan Magnusson, polując na fokę na wielkich lawicach lodów pływających, otaczających często wybrzeża Islandyi. Rozbiwszy butelkę, znalazł list zaadresowany do szwedzkiej wyprawy podbiegunowej, jak następuje:

„Polar-expeditionen i Göteborg, Sverige.“

List nosił pieczęć urzędową Andréego i notatkę proszącą, by znalazca dostarczył go do najbliższego urzędu pocztowego. Magnusson wręczył go p. Sveinu Einarssonowi, kupcowi mieszkającemu w Raufarhöfn, z prośbą, by go oddał na pocztę.

Einarsson przagnął przesłać list parowcem „Egil“, lody jednak pływające nie pozwoliły tego dokonać, dopiero więc 6 maja przesłał go na okręt handlowy „Viking“ należący do Thor E. Tulinius z Kopenhagi. Okręt ten przebył szczęśliwie powrotną drogę, zawinął po drodze do Granton pod Edynburgiem i stąd już prosto ruszył do Kopenhagi, gdzie list będzie oddany na pocztę, lub wręczony upoważnionej osobie.

Zastanawiając się nad tem ważnym odkryciem, przynoszącym pierwszy właściwy list Andréego od czasu wyruszenia w drogę, niepodobna oznaczyć, kiedy był listen pisany, na kopercie bowiem brak daty. Jedno tylko można powiedzieć, że zanim Andrée uciekł się do butelki, musiał zużytkować już wszystkie posiadane gołębie pocztowe, lub może ptaki te wyzdychały. Zdaje się jednak wynikać ze znalezienia butelki to, że albo Andrée opuścił balon, albo też musiał znajdować się bardzo blisko powierzchni wody.

Przybić musiała butelka do brzegu wraz z unoszącą ją lawicą lodową, bardzo niedawno, gdyż okręt handlowy Thyra, znajdujący się w tych stronach, na krótki czas przed datą jej znalezienia, nie napotkał lodów pływających. W czasach tych panował wiatr północno-wschodni i on to zagnał lody podbiegunowe pod Rif, co wskazuje kierunek skąd butelka przybyła. Teraz więc czekamy wiadomości z Göteborga.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacjach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie miesięcznie	1 złr.
	1-razowa wysyłka 2-razowa
Na prowincyi miesięcznie	1.10 ct. 1.35 ct.
„ do 30 września	4.40 „ 5.35 „
„ do 31 grudnia	7.70 „ 9.35 „

Kronika miejscowa.

Lwów, 29 maja.

Jutro:

- 30 maja. Wtorek, Feliksa papieża.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godz. 7 minut 42.
- O godzinie 7½ wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Woźnica Henszel“.

Język polski na pocztach. Dyrektor Sefero wicz ogłasza następujące pismo:

Z powodu skarg, wyrażonych w dziennikach, jakoby dotąd nie wprowadzono oalkowicie w życie rozporządzenia ministra handlu z dnia 18 marca b. r., zwrócić należy uwagę, że wszystkie pocztowe kasy i urzędy dla obrotów pieniężnych mają i nadal także, w myśl reskryptu ministerstwa handlu z 1869, posługiwać się językiem niemieckim. Natomiast ministerstwo handlu z 18 marca b. r. zarządza, że tylko sprawy personalne i agendy wewnętrznie ekonomiczne mają być prowadzone w języku polskim; wszystkie inne jednakże sprawy mają być prowadzone urzędowo w języku niemieckim.

Dyrekcya lwowska czuwa, aby język polski na pocztach w Galicyi doznawał należytego uwzględnienia. Mylnem jednak jest zapatrywanie, jakoby rozporządzenie ministerjalne z 18 marca br. zaprowadzało w całym wewnętrznym urzędowaniu poczt i telegrafów język polski.

O teatr lwowski zamierza się ubiegać p. Stanisław Lesser, dyrektor teatru w Lublinie. P. Lesser jest warszawianinem, jako artysta dramatyczny pracował najpierw na scenie polskiej, następnie na niemieckich, obecnie zaś kieruje teatrem narodowym słoweńskim.

Gdzie święcenie niedzieli? Wczoraj w niedzielę, w dzień św. Trójcy, pracowali robotnicy przy budowie szkoły kadeckiej za cmentarzem stryjskim. Czy wie o tem komitet wykonawczy wiecu katolickiego?

Ze statystyki Lwowa. Z wykazu ruchu ludności we Lwowie za I. kwartał 1899 wyjmujemy następujące cyfry. Liczba mieszkańców wynosiła 127.948 osób, małżeństw zawarto w tym czasie 399, urodziło się nowych obywateli 1463, umarło 1053. Co do rodzajów śmierci, przerażającą jest cyfra zmarłych na gruźlicę, wynosi bowiem 331, czyli 31%. Samobójstw było 6.

Przynajmniej w niedzielę należałoby skrapiać ulicę Zyblikiewicza i św. Zofii, któreimi olbrzymie tłumy płyną od południa do wieczora w kierunku parku Kilińskiego. Pył, jaki wskutek tej nieprzerwanej wędrownki powstaje, zmniejsza o połowę przyjemność wycieczki. Nie znajdzie się tam jaki „beczkowóz“ w magistracie?

Kartki z widoczkami, które w ostatnich czasach zrobiły się tak bardzo modne, że pojawili się nawet specjaliści do ich zbierania, świadczą o demokracji w sztuce. Wszystko musi teraz nosić na sobie cechy artyzmu. I trzeba przyznać, że te widoczki na kartach pocztowych bywają niekiedy reprodukcjami prawdziwych dzieł sztuki. Do takich należą nowe karty artystyczne, wykonane przez ucznia krakowskiej szkoły sztuk pięknych, Wilhelma Wachta. Pojawili się one świeżo w tutejszych księgarniach i handlach papieru. Przedstawiają typy górali polskich, huculów, chłopów, żydów, wieśniaczek, ozdobione ludowymi ornamentami. Wydała je księgarnia Altenberga. Nasze sklepy sprowadzają także ilustrowane kartki korespondencyjne niemieckie, ale jest to coś tak niezgrabnego i niesmacznego, że nie mogą zrobić konkurencyi polskim. Naprzykład — dwa koty całujące się. Jakże to rozkosznie niemieckie, prawda?

Popis. Wczoraj w szkole p. Pauliny Sobotowej-Stróżeckiej odbył się popis doroczny. Liczny zastęp uczniów i uczennic uczęszczał w tym roku do szkoły, korzystając nie mało z nauki samej pani Sobotowej-Stróżeckiej, jak i ze wskazówek p. Fr. Neuhausera akompaniatora i nauczyciela teorii w szkole. W popisie nie wzięli wprawdzie wszyscy udziału, ale i to liczne grono, jakie do produkcji stanęło, wyrobiło u słuchaczy jak najkorzystniejszą opinię o całej szkole. Postępy okazały się znaczne nawet u początkujących uczniów. Śpiewaczki zaś reprezentujące kurs wyższy, jak panny Markówna, Rojekówna i Strzelecka znane już po części z estrady, postąpiły bardzo naprzód i robią ze wszech miar wrażenie korzystne. Głosem w istocie bardzo pięknym wyróżnia się tu p. Strzelecka. Poznaliśmy też i w pannie Waśniewskiej bardzo piękny i obiecujący na przyszłość materyał. Bardzo też ważną zaletą wszystkich wymienionych adeptek sztuki jest i to, że są muzykalne, dzięki czemu, techniczna strona śpiewu przedstawia się czysto i poprawnie, a duchowa posiada grunt, na którym rozwijając się może jak najlepiej. Pannę Markównę słyszały dotychczas tylko małe zebrania, podobnie i p. Strzelecką; w przyszłym jednak roku przedstawia się one zapewne szerszej publiczności. Z pośród mężczyzn, uczących się w szkole, uznanie słuchacza zjednał sobie p. Bojnarowski.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Lwów, stolica kraju, licząca 140.000 mieszkańców, powinien być, zdawałoby się, tak urządzony, aby mieszkańcy jego, obciążeni wysokimi podatkami, mogli z zupełną swobodą, przeświadczeni o swem bezpieczeństwie, czyli o całości i nietykalności członków swego ciała, używać w całej pełni praw obywatelskich, np. nawet choćby powracania do domu o spóźnionej porze. Nie chcemy już wspominać nikomu licznych kradzieży domowych i pokojowych, dwumiesięcznych poszukiwań za złodziejem narzutek po kawiarniach i restauracjach i innych tym podobnych wypadków, bo tu już decyduje spryt, poświęcających się temu zawodowi osobników.

Lecz podnieść musimy samo osobiste bezpieczeństwo, które jest zagrożone, oczywiście w nocy, nawet w samym śródmieściu, zwłaszcza w dnie te, które obfitują w libacje, podochozenia i podniesienia ciepłoty krwi. Tutaj nie potrzeba już sprytu, lecz tylko zwykłego stójkowego policyjanta, któryby swoją powagą mógł zapewnić całość i nietykalność przechodnia. Niestety, tego nawet nam brak.

Dwustu kilkunastu żołnierzy policyjnych, z których tylko jedna połowa odbywa służbę, podczas gdy druga odpoczywa, nie mogą zapewnić tego bezpieczeństwa Lwowu. Przydzieleni są bowiem do kilku ekspozytur policyjnych, pełną służbę ordynansów i t. p., tak, że na posterunku pozostaje zaledwie tylko 80 żołnierzy, którzy mają stanowić całą obronę bezpieczeństwa publicznego.

Dodajmy do tego, że w nocy na jeden posterunek, obejmujący niemal 2 dzienne rejony, tj. przeszło milę, wyrusza dwóch żołnierzy i rejon swój muszą obejść w dwóch godzinach. Można więc śmiało mordoować na ul. Żółkiewskiej, gdy posterunek znajduje się

np. na ul. Panińskiej. Wtedy nawet najgłośniejsze i najrozpacziwsze wołania o pomoc, nie pomogą wcale, bo posterunek, choć uzbrojony w naflancowane bagnety, nie usłyszy ich.

Swego czasu mówiono o pomnożeniu liczby żołnierzy policyjnych, toczyły się nawet pertraktacje w tym kierunku z rządem, lecz teraz wszystko już ucichło. A przecież sprawa to ważna i raz już należałoby ją ostatecznie zatłwić.

Kwiatki. Jedną z czytelniczek donosi nam, że przy ulicy Piekarskiej można oglądać następujące *curiosum* w postaci kartki, zawiadamiającej o wolnym mieszkaniu:

„Pomieszkani do wynajęcia

Pszie ul. piekarski N, 51.

Na I pietrze 2 pokoiskuchną

zaraz, do wynajęcia“.

Przynajemy, że kwiatek powyższy jest bardzo wonny, ale we Lwowie można się było do tego już dawno przyzwyczaić. Bo przecież my mamy szylidy pisane podobną polszczyzną! Napisy „wotka“, „mleko z siadła“, „fhut do krafcia“ dadzą się odszukać bez latarni.

Na drzwiach pewnego sklepu, zamkniętego z powodu śmierci właściciela widzieliśmy kartkę z takim ogłoszeniem:

„Z powodu sklep zamknięte dziadek umarł“.

Nie piękne?

Napad na policyjanta. Stójkowy policyjny nr. 185, przechodząc w sobotę o 12 w nocy przez Podwale, zastał na ławce zarobnika Michała Jasińskiego, który urządził tam sobie bezpłatny nocleg. Jasiński zbudzony i wezwany przez stójkowego, by odszedł do domu, począł go lżyć, skutkiem czego stójkowy go przyaresztował. Prowadzony na inspekcję, opój począł wołać na towarzyszy, których zbiegło się pięciu i chcieli odbić aresztowanego. Rozpoczęła się walka, w której stójkowy, dobywszy pałasza, bronił się przed napastnikami, kilku lżej rannych uciekło, Jasiński zaś, który objął był nad nimi komendę, otrzymał trzy ciężkie cięcia pałaszem w prawą łopatkę, szyję i lewą rękę. Cios, zadany w rękę, był tak silny iż ostrze, przecięwszy mięśnie, złamało kość.

Zlanego krwią dostawił stójkowy do towarzystwa ratunkowego, a po opatrzeniu do policyi, skąd odesłano go do szpitala.

Zajście to dostarczyło kumoszkom sporo materyału do brukowych sensacyjnych wieści; i tak po południu opowiały już o zamordowaniu kilku ludzi przez policyjanta.

Niespokojną dobę miało wczoraj towarzystwo ratunkowe. Od soboty wieczorem do 1 w nocy (wczoraj) opatrzone 37 pacjentów, przeważnie pobitych i poranionych w bijatykach ulicznych i szynkowych.

Ciężej pobici byli Walenty Błażejowski, murarz i Michał Zadorożny, którzy, wyszedłszy pod dobrą datą z szynkowni, spotkali się na ulicy i tak wzajemnie obili, iż towarzystwo ratunkowe skonstatowało u obu po kilka ciężkich ran na głowie. Opoje walczyli ze sobą tak zawzięcie, iż podarli na sobie w strzępki ubrania i bieliznę, tak, że stójkowy pół nago dostawił ich do policyi.

W ulicy Kościopalnej pobił podmajstrzy w straszny sposób zarobnika Piotra Pelecha. Dwie rany na głowie i jedną na rękę opatrzyło mu towarzystwo ratunkowe.

Maj tegoroczny jest bardzo niegrzeczny. Dotychczas był przeważnie chłodny, dziś zrobiło się kompletnie zimno, deszcz pada od rana i oprócz kaloszy i parasoli, trzeba było zmobilizować ciepłe płaszcze. Całkiem, jak w listopadzie.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bochni z grupy gmin miejskich rozpisano namiestnictwem na dzień 12 lipca b. r.

Niemieckie seminarium duchowne ma powstać w Cieszynie. Wśród polskiej ludności w Księstwie Cieszyńskim wywołały wieści o tem seminarium wielkie niezadowolenie. Lud widzi, że Niemcy rządzą już i w kościele katolickim na swoją korzyść, krzywdząc ludy słowiańskie. „Zdaje się — pisze przy tej sposobności *Gwiazdka Cieszyńska* — że i u nas przyjdzie powoli do rozdziału pomiędzy ludem i duchowieństwem jak na Górnym Śląsku, bo ks. kardynał Kopp, nie znając austriackich stosunków, dał się opanować dr. Haasemu, Türkowi, Bukowskiemu i innym. „Będzie z tego tylko szkoda dla kościoła katolickiego.“

Grady. Niezwykle obfitujący w opady gradowe sezon majowy przynosi codziennie szkody szczególnie w wschodnich powiatach Galicyi. W dniu 25 b.m. grady grasowały: w Hrusiatyczach, pow. bobreckim; w Demni, pow. brzeżańskim; w Strzeliskach, pow. brzeżańskim i w Kossowie, w pow. brodzkim. Codziennie przybywają nowe zgłoszenia w Towarz. ubezpieczeń w Krakowie, bo panujące chłody zapowiadają dalsze klęski gradowe.

Z życia żołnierskiego. Redakcyja *Głosu Przemyskiego* otrzymała list od żołnierzy 18 pułku obrony krajowej, który dosłownie przytacza: Prośba do pana Redaktora! W nrze 21 pod napisem: „Z życia żołnierskiego“, był pan łaskaw donieść o naszych mekach. Cały dzień od rana do późnej nocy jesteśmy

Jedynie do nabycia w **drogueryi**

LANGA & PILARSKIEGO

urzesionei z Hotelu Georga na Akademicką 3.

Niszczy piegi, pryszcze, plamy wątrobiane, opalenie i wydelikatnia cerę nadając jej świeżość i białą płeć, *Wschodnia pasta piękności* (Maść na piegi) słoik 35 ct. — *Mydło liwowe „Flora“* sztuka 35 ct. Najlepszy puder przeciw opaleniu „LWOWIANKA“ pudełko 80 ct.

okropnie męczeni, a pan podpułkownik Leminger, nawszę do nas mówi: „Ja musim was naucit, proto, że pan diwizioner Steinitz tak kaže, bo on mluwi, że wy mate duże frei, a pri Landwehr musi každemu krew se pokazat pri Ůbankach“! Blagamy o pomoc!

Żołnierze 18 pułku obrony krajowej“.

23 maja 1899 r.

Aresztowanie. Czytamy w *Gaz. Kolo-myjskiej*: Leib Ehrenbrot, wspólnik i generalny zarządca pp. Jędrzejowiczów w Słobódce leśnej, został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym za rekome krzywoprzysięstwo. Wiadomość tę przyjęto z wielkiem zdziwieniem; p. Ehrenbrot bowiem uchodził za człowieka bardzo sprytnego.

Buczacz. Dnia 26 bm. odbyła się w sali tu-tejszej Rady powiatowej uroczystość wręczenia deko-racji jubileuszowych: ks. Janowi Proskurnickiemu, gr. kat. proboszczowi w Koropcu, złotego krzyża zasługi s koroną, p. Janowi Monasterskiemu, naczelnikowi gmi-ny w Kujdanowie, złotego krzyża zasługi i p. Mikola-jowi Dzerdżowi, naczelnikowi gminy w Wozilowie sre-brnego krzyża zasługi z koroną.

Starosta dr. Czesław Niewiadomski podniósł w dłuższym przemówieniu zasługi odznaczonych a w szczególności ks. Proskurnickiego, który całem do-tychczasowem życiem swoim składał niezbite dowody szczerzej miłości kraju.

Rzeszów. Zmarła tu nagle na udar mózgowy Marta z Janowskich Jaworska właścicielka realności w Ruskiej wsi. Śp. Jaworska została zasądzoną je-szcze w lutym b. r. przez trybunał sądu obwodowego w Rzeszowie za ograniczenie wolności przez przymknię-cie przez pół godziny czynszownicy wymykającej się jej, bez zapłacenia czynszu na sześć tygodni więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniosła zażalenie do najwyż-szego sądu w Wiedniu, który jednakże zażalenie to właśnie odrzucił i wyrok sądu rzeszowskiego zatwier-dził. Jaworska, która karę tę wzięła sobie bardzo do serca, jedyną nadzieję widziała w wyroku sądu naj-wyższego, to też wiadomość o zatwierdzeniu wyroku spowodowała atak apoplektyczny i śmierć. Śp. Jawor-ska w kole znajomych zażywała opinii dobrej gospo-dyńi i matki.

Kołomyja. Żupnik sprowadzony z Bazylei nie chciał pierwszego dnia dawać żadnych odpowiedzi, twierdząc, że po tak długiej podróży należy mu się przynajmniej 3 dni odpoczynku, a na pytanie, czy się przynajmniej do defraudacji 28.000 złr. odrzekł niedbale, „Eti to głupstwo — tam się więcej znaleźć“.

W Bazylei będąc, przyjął służbę kelnera, ale na tem stanowisku tak mu bieda doskwierała, że sam się od-dał władzom.

Borysław. Istnieje tu 35 szynków, w których na gołych przyczach nocuje tutejszy „lumpenproletaryat“. W każdym nocuje przeciętnie 30—40 ludzi. Szynk taki składający się z 2 stancyj jest od 8—11 metrów długi, a 3½—4½ m. szeroki. W jednym z takich szynków zastałem ni mniej ni więcej tylko 42 tych niedzarzy!! Zatem przeszło 1000 ludzi pracujących po 1 szychcie lub 2 szychty na tydzień mieści się w 35 knajpach czyli w 70 stancyach! Co najmniej drugie tyle spi po lasach i tula się tam jak zwierz dziki.

Zamiast wieńca na grób śp. Rudolfa Szwarza złożyli w administracji na przytulisko brata Alberta Władysław Biliński i Karol Bayer 29 złr.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Pomoc wzajemna“ urzędników pracujących w przemyśle naftowym od-będzie się d. 11 czerwca o godzinie 10 przed południem w sali „Ogniska“ w Schodnicy. Przewodniczący: Jan Sholman.

Zguba. Wczoraj zgubiła jedna pani w sklepie, na ulicy Boimów 10, u p. Abrahama A. Awina (pieniądze). Ponieważ zna-leziono je, prosil się zgłosić w powyższym sklepie.

Zmarli: W Kałuszu: Władysław Kwaśniewski, inżynier, założyciel tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego, więzień polityczny z roku 1864.

W Karlsbadzie: Ludwik Freege, właściciel znanego zakładu ogrodniczego w Krakowie, lat 34.

W Krakowie: Maciej Grzybowski, emer. prof. gimnazjalny, dawniej nauczyciel we Lwowie, lat 64.

W Poznaniu: Cecylia Działyńska, siostra p. Anny Potoc-kiej z Rymanowa i generałowej Zamojskiej, matki właściciela Za-kopanego, jedna z najzacniejszych Polek patriotek, lat 62.

W Czerniowcach: dr. Herman Poras, radca sanitarny i starszy lekarz pow., nagle na udar sera.

W Stanisławowie: Jakób Milkowski, emer. komisarz skar-bowy, w 84 roku życia.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W poniedziałek 29 bm. nie będzie przedstawienia.

We wtorek 30 bm. po cenach znizonych: „Woznica Hen-szel“ Hauptmana.

W srodę 31 bm.: „Wojna z zónami“, krotoczwila Maury-cego Hennequina.

We czwartek 1 czerwca: przedstawienia nie będzie.

W piątek 2 czerwca: „Łapownicy“, komedia w 5 aktach A. Ostrowskiego. Występ Kazim. Kamińskiego.

W sobotę 3 czerwca po raz pierwszy: „Przepadł“, kro-toczwila w 8 aktach Bissona.

W niedzielę 4 czerwca o godzinie 3½ popołudniu: „Jojne Firulkes“ G. Zapolskiej.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Przepadł“.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprze-daje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiac się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tyl-ko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Rozmaitości.

Miss Semona, jedna z „najlepiej renomowa-nych“ poskramiaczek węzów, zawarła niedawno temu, bawiąc w Wiesbaden, za pośrednictwem wiedeńskiej agencji „artystów“ kontrakt o występy z pewnem eta-blissement w Wiedniu, pod rygorem zapłacenia 450 zł. odszkodowania w razie, gdyby występy z jej winy nie doszły do skutku. Ponieważ jednak miss Semona, przybywszy do Wiednia, przekonała się, iż rzekome etablissement jest prostą budą w Praterze, a w takiej budzie pokazać się, byłoby rzeczą niegodną artystki, która najzłośliwsze węże poskramia, ogniem plwa, no-że polyka, rozpalone żelazo liże i t. d. i t. d. — oświadczyła więc poprostu, że kontrakt uważa za nie-istniejący i z występami swemi przeniosła się do Vi-varium. Wobec tego wytoczyła jej agencja proces, na którym zaocznie „artystkę“ skazano na zapłacenie umó-wionych 450 zł. odszkodowania i kosztu sądowe.

Otóż pewnego wieczoru zgłaszają się do Viva-rium trzej panowie: adwokat prowadzący egzekucję, reprezentant agencji i urzędnik egzekucyjno-sądowy — i żądają, aby ich zaprowadzono do miss Semony, któ-ra ub. za chwilę właśnie miała rozpocząć popis. Z po-korą wysłuchawszy wyroku, miss Semona oświadczyła tym panom, że nie ma, co oddały im mogła na zaspokojenie pretensyi agencji. Prowadzący egzekucję zwrócił zaraz uwagę na piękny naszyjnik artystki, spotkał się jednak z jej protestem, ustawa bowiem nie dozwalałaby grabić niezbędnych rekwizytów, jakże zaś mogłaby się artystka tej miary, co miss Semona, po-kazać przed publicznością bez kosztownej kolii? Wówczas reprezentantowi strony poszkodowanej przy-szło na myśl, że węże, które miss Semona poskramia, możnaby sprzedać i gdyby znalazł się amator, uzyskał za nie przyzwoitą suwkę. Oto spoczywały one właśnie obok artystki w trzech pięknych klatkach: Boa dusi-ciel, dwa pitony i jeden wąż obrzymi. Już urzędnik egzekucyjny zamierzał rozpocząć swą czynność, gdy nagle interwencya dyrektora Vivarium przeszkodziła i temu zamachowi. „Węże panowie zabracie sobie mo-gą, oświadczył, ale klatki należą do mnie i tknąć ich nie pozwolę. Mam je otworzyć?“ „Nie, nie! żywo za-protestowali egzekwenci, niech na razie pozostaną zamknięte“.

W chwilę potem miss Semona, jakgdyby nic nie zaszło, pojawiła się na scenie Vivarium, by po-skramiać węże, plwać ogniem, noże polykać, rozpalone żelazo lizać i t. d. i t. d.

Mógłby jednak zapytać kto, dlaczego nie obłoż-no aresztem jej honoraryów? Ba, o to nawet nie ku-siła się egzekucya, stwierdzono bowiem, że miss Se-mona, wierna tradycjom artystycznym, wyjednała so-bie u dyrektora Vivarium tak znaczną zaliczkę, iż du-żo jeszcze czasu uplynie, nim się jej coś należeć będzie.

Inteligentna banda. Z Neapolu piszą: od dłuższego już czasu mówiono tu o bandzie rzezi-mieszków, która, tak przynajmniej głosiła fama, liczyła w swym składzie autentycznego barona i kilku auten-tycznych adwokatów. Opowiadano sobie po cichu, że banda ściąga do Neapolu młodych przedstawicieli ary-stokracji włoskiej i obdziera ich z „pierz“, a raczej ze złota i banknotów drogą oszustw, wyzysku a nawet szantażu. Ostatecznie wyszły na jaw dwie najgłośniejsze sprawy. Młody rozrzućnik, prześladowany przez wierzycei, syn kupca, otrzymał od oszustów propozy-cję sprzedania przemyczonych sztab złota, wartości 50.000 lirów, a następnie kupienia za 40.000 lirów fałszywych biletów banku włoskiego. Jako swój udział młodzieniec miał wpłacić 8.000 lirów, ponieważ zaś nie miał nawet ośmiu w kieszeni, przeto znaleziono mu lichwiarza, który miał dostarczyć pieniędzy, oczywiście, po wystawieniu weksli na sumy daleko wyższe. Pie-niądże miały mu być wypłacone w stojącej na uboczu chacie chłopskiej podmiejskiej. Po przyjeździe na miejsce młodzieniec znalazł już tam członków bandy, z którymi oczekiwał przez czas jakiś na zjawienie się przekupniów złota i handlarzy fałszywych banknotów. Nagle w chacie zjawili się dwaj odziani w mundury członkowie urzędu cłowego, którzy aresztowali przed chwilą przemytnika i odebrali złoto i banknoty, te właśnie, które miały być przedmiotem transakcyi. Naprózno młodzian żądał zwrotu wystawionych po-przednio weksli, rzezimieszkowie w odpowiedzi zagro-zili mu skargą do prokuratora. Ofiarą innego, również zuchwale przeprowadzonego oszustwa, padł jeden z bankierów niemieckich. Zaalarmowana policya wy-kryła po paroletnich poszukiwaniach siedzibę bandy, a w niej parę kompromitujących dokumentów. Dziś już wiadomo, że do bandy należeli dwaj adwokaci: Susio i Taraschi, trzej lichwiarze, ośmiu pośredników w interesach *minorum gentium*, fotograf, inżynier i zu-bożały margrabia. Większość członków tego „inteli-gentnego“ stowarzyszenia zbiegła za granicę“.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacya.

Wiedeń, 29 maja. Sytuacya wciąż jeszcze naprężona, rozwiązanie jednak już bliskie. Dziś roz-poczęły się ponowne rokowania rządu austriackiego z węgierskim, obrady te wszakże są bardziej formal-nej natury, nie ma bowiem żadnej nadziei, aby mię-dzy tymi, obecnymi obu rządami kompromis mógł przyjść do skutku.

Węgrzy, jak się zdaje, są skłonni do ustępstw. Dziś ze strony węgierskiej wydany komunikat po-wiada, że opinia publiczna w Austrii, niechętna Węgrom, powstała przez nieporozumienie. Komunika-t ten stwierdza dalej, że formułka Szella jest dla Austrii najkorzystniejsza, Szell bowiem zobowiązał partye opozycyjne, aby mu w roku 1903 nie robiły obstrukcyi przy ewentualnem przedłużaniu traktatu cłowo-handlowego aż do r. 1913.

Wobec tego formalnego cofania się Węgier, niewątpliwie rozstrzygnięcie korony wypadnie na ko-rzyść Szella, za którym oczywiście stoi cały Sejm węgierski.

Dymisyi Thuna spodziewają się już w dniach najbliższych. Od podjętych prób i widoków, czy ewentualne zwołanie parlamentu będzie możliwe i czy można liczyć na zdolność parlamentu do pracy, zależeć będzie skład nowego gabinetu. Nastanie tedy albo gabinet parlamentarny, albo czysto urzędniczy; ten drugi przeprowadziłby w takim razie ugodę węgierską w formie dzisiejszej wraz z formułką Szella.

W atmosferze, przesiąkniętej przesileniami, roi się od pogłosek. Głoszą między innymi także o bli-skim ustąpieniu ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego, pogłoska ta jednak w powa-żniejszych sferach na razie nie znajduje wiary.

Dziś przedpołudniem cesarz przyjął na prywa-tniej audyencyi Kolomana Szella. O godzinie pół do pierwszej odbył się na ponowna rada koronna.

Budapeszt, 29 maja. Węgierskie Biuro ko-respondencyjne donosi, że zarówno węgierskie stron-nictwa rządowe, jak opozycyjne, wyraziły Szellowi zupełne zaufanie za dotychczasowe jego stanowisko w sprawie ugodowej, a to celem zmanifestowania, że w tej kwestyi cały parlament i cały kraj węgier-ski stoi po stronie prezydenta ministrów. Szell wy-raził życzenie, aby się na razie wstrzymano od wszel-kich demonstracyj.

Węgierskie biuro koresp. stwierdza, że przy-czyną obecnego nieprzychylnego Węgrom usposobie-nia w Austrii, szukać należy w fałszywym przedsta-wieniu rzeczy, jakoby rząd węgierski był przeciwny związkowi cłowemu z Austrią. Tak nie jest. Idea związku cłowego z Austrią, nabrała na Węgrzech niezwyklej siły dzięki właśnie stanowisku Szella, on bowiem wymógł na stronnictwach opozycyjnych, że w roku 1902 w drodze parlamentarnej uchwała zwią-zek cłowy z Austrią do r. 1913. Termin 1903 roku przyjęty został w formułce Szella tylko ze względu na stosunki parlamentarne w Austrii, a jeśliby się te stosunki poprawiły, to wartość formułek Szella okazałaby się w pełnem znaczeniu.

Formułka Szella jest bardzo doniosła dla roz-woju stosunków handlowo-politycznych w Austrii, zapoznaje zaś jej doniosłość, kto twierdzi, że ona zwraca się przeciw związkowi cłowemu. Z czasem wyrobi się i w Austrii przekonanie o bezzasadności takiego podejrzenia, oby to jednak nie było za póź-no. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, żeby w Au-strii tak samo wszystkie partye zdołano pozyskać dla sprawy ugodowej, jak to przez swoją formułkę uczynił Szell na Węgrzech.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 29 maja. *Figaro* kończy dziś swe stu-dya nad sprawą Dreyfusa i wyraża obawę, aby przez wniosek referenta Ballot-Beaupré'a, żądający skasowania wyroku i rozpoczęcia procesu na nowo, przesilenie obecne znowu nie było przedłużone. *Fi-garo* wyraża życzenie, aby wyrok był skasowany bez rozpoczęcia nowego procesu.

Ten sam dziennik ogłasza dziś akt oskarżenia w sprawie Deroulede-Habert.

Z krak. Towarz. przyj. sztuk pięknych.

Kraków, 29 maja. Odbyte wczoraj pod pre-wodnictwem dra Stanisława Tomkowicza zgromadze-nie zwyczajnych członków Towarzystwa przyjaciół sztut pięknych, przyjęło sprawozdanie sekretarza H. Böhma i udzieliło dyrekecyi absolutoryum. Towarzy-stwo wystawiło w ubiegłym roku ogółem 534 dzieł sztuki. Dochód z biletów wstępu i sprzedaży wyno-sił 13.210 zł. Członkami dyrekecyi na rok przy-szły wybrani zostali ponownie: Stanisław Tomkowicz, Tadeusz Stryjeński, Wincenty Wodzinowski, i Leon Wyczółkowski, zaś w miejsce dla Wiedigera Józef Kotarbiński.

Sprawa Kieszkowskiego i spółki „Potok“.

Kraków, 29 maja. Jak slychać referent pro-kuratury w sprawie Czesława Kieszkowskiego radca

KODAKI

i wszelkie przybory

fotograficzne

poleca najtaniej

WIKTOR BERGER

Lwów, Akademicka

Czyszczenie w najbliższych dniach czynność swą ukończy i postawi wniosek, aby sprawę zawiesić do chwili schwymania defraudanta lub dobrowolnego jego zgłoszenia się.

Co do spółki naftowej „Potok“ wpłynęło doniesienie przeciw trzem jej założycielom, mianowicie przeciw Czesławowi Kieszkowskiemu, Karolowi Scipionowi i Stanisławowi Klobassie. Referent prokuratora sprawę tę poddał osobnemu badaniu.

Warszawa, 29 maja. Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem spadł tu obfity śnieg i leżał blisko pół godziny.

Wiedeń, 29 maja. Na ogólnych audyencyach miał dziś między innymi posłuchanie u cesarza Filip Zaleski z żoną.

Berno morawskie, 29 maja. Dziś odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników. Uczestniczyło w niem około 10.000 osób. Jednymyślnie uchwalono wytrwać w strejku aż do wywalczenia 10-godzinnego dnia pracy.

Petersburg, 29 maja. Rada m. Petersburga spodziewając się licznych zjazdów gości słowiańskich na uroczystości Puszkiniowskie, mianowicie z Pragi, Krakowa, Galicyi i Bukowiny, przeznaczyła 8000 rubli na przyjęcie gości i kosztu rautu.

Aleksandrya, 29 maja. Dotychczas zachorowało tutaj na dżumę 8 osób; nie zaszedł dotychczas żaden wypadek śmierci na dżumę.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Urzędowy komunikat w sprawie ks. metropolity Kulowskiego opiewa:

„Pogłoski, dotyczące się rzekomych nieporozumień między rządem, a gr.-kat. ks. arcybiskupem Kulowskim, zawarte w dzisiejszym *Kurjerze Lwowskim* (nr. 147), oraz w dzisiejszym *Dzienniku Polskim* (nr. 147), (powtórzone z *Bukowiny*), są w całej osnowie nieprawdziwe i zmyślane, tak samo, jak poprzednio już rozsiewane plotki, dotyczące się tego przedmiotu.

W szczególności zaś jest zupełną nieprawdą, ażeby ktokolwiekbydż ze strony rządu wyraził życzenie, aby gr.-kat. metropolita lwowski odstąpił dobra Krylos na pomnożenie dochodów gr.-kat. biskupstwa stanisławowskiego“.

Wybór rektora Wszechnicy lwowskiej odbędzie się 17. czerwca. Wybrany będzie z kolei jeden z profesorów wydziału prawnego.

Krajowa Rada kolejowa. W dniu dzisiejszym odbyło się przed południem w sali radnej Wydziału krajowego posiedzenie krajowej Rady kolejowej, pod przewodnictwem prezesa p. Chamca. Na posiedzeniu przybyli pp. Falter z Krakowa, Głabiński, Jędrzejowicz St., Kolischer, prof. Leo z Krakowa, Piepes-Poratyński, Roński, Sala, Seferowicz, radca Struszkiewicz z Wiednia i Trzeciecki. Referował dyrektor krajowego biura kolejowego p. Zaleski, protokół prowadzili pp. T. Filippi i Gissmann.

Protokół poprzedniej sesji przyjęto bez zmiany do wiadomości.

Z kolei pp. Piepes-Poratyński, Struszkiewicz, Trzeciecki, Sala i Kolischer przemawiali w sprawie zwołania ankiety dla organizacji biura taryfowego.

Prezes Chamiec wyjaśnił, imieniem Wydziału krajowego, że zwołanie takiej ankiety jest zdaniem Wydziału krajowego również wskazane, zapewnił, że ankieta taka zwołaną będzie w najbliższym czasie.

Punkt 3 porządku dziennego (uchwały sejmowe) przyjęto bez czytania do wiadomości.

Przy punkcie 4-ym (linie obecnego programu) p. Trzeciecki przemawiał za obniżeniem kosztów eksploatacji na linii Łupków-Cisna.

Sprawozdanie, co do budowy innych linii obecnego programu, jakoteż, co do dalszych projektów, przyjęło bez dyskusji do wiadomości.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, postawił p. Falter wniosek, aby Wydział krajowy wyjednał w ministerstwie kolei karty roczne o niższych cenach dla członków krajowej Rady kolejowej, mianowicie takie, jakie przyznano członkom państwowej Rady kolejowej.

Na tem o godzinie 1 popołudniu zamknął prezes Chamiec posiedzenie Rady kolejowej.

Pogłoska, jakoby dyrektor Jarecki zachorował w Warszawie, jest nieprawdziwą. Dziś właśnie nadeszła wiadomość, że p. Jarecki jest zupełnie zdrow.

Rozprawę dzisiejszą przed sądem przysięgłych posła Wachnianina o obrazę czci przeciw redaktorowi *Monitora* p. Breiterowi i odpowiedzialnemu redaktorowi *Halyczanina* p. Łucykowi, odroczone. Terminu nie zapowiedziano.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

Kraków, 29 maja. W repertuarze rozpraw sądowych wyznaczono na 30 b. m. rozprawę przeciw drowi Pawłowi Keplerowi z Podgórze, izraelicie, lekarzowi oskarżonemu o występki z §. 356 ust. karnej, popełniony przez nieumiejętne udzielenie pomocy kobiecie rodzącej Julii Łachmanowej, która skutkiem tego umarła. Rozprawa będzie tajna, przewodniczyć jej ma radca dr. Katiński.

Kraków, 29 maja. Na wczorajszym Walnem zgromadzeniu członków cechu rzeźników i masarzy starszy cechu Stanisław Armólowicz zawiadomił, że po 20-letnim urzędowaniu staawozę ustępuje. Mimo trzykrotnej rezygnacyi wybrano go ponownie. Wobec tego, p. Armólowicz odesłał dziś prezydentowi miasta, p. Friedleinowi, jako władzy przemysłowej, klucze lokalu cechowego wraz z pismem, w którym o rezygnacyi swej donosząc, prosi o zarządzenie nowego wyboru z urzędu.

Kraków, 29 maja. Dziś w południe nastąpiło ostateczne podpisanie kontraktu dzierżawy teatru przez prez. Friedleina, imieniem miasta i dyrektora Kotarbińskiego.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	piacą: 127.—	żądają: 128.12
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 maja.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszonica gotowa 8.70 do 8.90. Pszenica na termin — do —. Żyto gotowe 6.40 do 6.60. Żyto na termin — do —. Owies obrobiony stary 5.80 do 6.20. Owies nowy — do —. Jęczmień pastewny 5.— do 5.50. Jęczmień browarny 6.— do 7.—. Rzepak nowy 9.50 do 10.25. Liniarka — do —. Groch pastewny 5.25 do 5.50. Groch do gotowania 6.— do 7.— Wyka 4.50 do 5.— Bobik 4.50 do 4.75. Hreczka 7.— do 7.50. Kukurydza stara 5.10 do 5.30. Kukurydza nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol 15.50 do 15.75, na terminu 14.— do 14.75.
Uspobieszenie niezmiennie, tendencja atoli słabsza.

Wiedeń, 29 maja. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58.95, Renta majowa 100.75, Węgierska renta koronowa 97.—, Akcje kredytowe 356.4/8, Kredytowe węgierskie 386.—, Bank anglo-austriacki 152.8/4, Unionbank 319.1/2, Bankverein 276.—, Laenderbank 242.1/4, Kolej pań. 355.5/8, Lombardy 55.25, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 139.—, Alpiny 235.80, Rima Muranya 305.25, Prager Eisen 1245.—, Losy tureckie 64.90, Ruble 127.75, 20-franków 955.—, Boden-Credit —, Tramwaye 479.50.

Tendencja wyczekująca.
Berlin, 29 maja. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 223.—, Disconto Commandit 198.25.
Tendencja spokojna.

Wiedeń, 29 maja. (Giełda zbożowa).
Sprzedawano: pszenica na wiosnę — do —, pszenica na czerwiec 9.05 do 9.06 pszenica na jesień 8.77 do 8.78, żyto na wiosnę — do —, żyto na czerwiec 6.— do 6.—, żyto na jesień 7.04 do 7.05, kukurydza na czerwiec 4.73 do 4.74, kukurydza na lipiec-sierpień 4.82 do 4.83, owies na wiosnę — do —, owies na czerwiec 5.86 do 5.87, na jesień 5.76 do 5.78, rzepak na sierpień, wrzesień 12.65 do 12.75, olej rzepakowy na maj 31.— do 32.—.
Tendencja silna.
Pochmurno.

Budapeszt, 29 maja. Pszenica na maj 9.05 do 9.07, na październik 8.69 do 8.70, żyto na maj — do —, na październik 6.80 do 6.82, kukurydza na maj 4.44 do 4.46, na czerwiec 4.51 do 4.52, lipiec-sierpień 4.52 do 4.53, owies na maj — do —, na październik 5.56 do 5.57, rzepak na sierpień 12.50 do 12.60.
Oferty na pszenicę dobre.
Tendencja silna.
Deszcze.

Wiedeński targ bydła rzeźnego.
(Originalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 29 maja.
Na targ dzisiejszy przypędzono ogółem wołów 3992, w tej liczbie 1057 galicyjskich.

Placono za niemieckie woły dobre 34 do 37, za najlepsze — do —, za galicyjskie 32 do 35 zł. za 100 kilogramów żywej wagi.

Uspobieszenie bardzo silne.

Metale. Moskwa, 27 maja. Srebro (fein) w sztabach rub. 16.15 za funt. —84-ej próby r. 14.20 za funt.

Hamburg, 27 maja. — Srebro w sztabach (fein) żądają m. 83.25, placą m. 82.75 za kilo.

Londyn, 27 maja. Srebro 28 1/8 p. za uncję.
Wielna, Moskwa. W skutek znacznego podniesienia się cen wełny obroty zmniejszyły się; Zapasy wełny w składach są znacznie mniejsze w porównaniu z r. z. Placono za wełnę brudną rub. 10.50—12.50 i za mytą rub. 32—36 za pud.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.
Przyjechali dnia 29. maja.
St. ber. Hagen z Wielkich Ocz. — K. hr. Szeptycki z Królestwa Polskiego. — J. br. Berke z Toronyi. — S. Jędrzejowicz

z Jasionki. — W. Struszkiewicz z Wiednia. — A. dyr. Blumentfeld, K. Kamiński i J. Stypuła z Krakowa. — L. Cybulska z Gumnisk. — K. Stupnicki ze Smiatyna — J. Rosenstock z Rusiatycz. — M. Pergament z Odessy. — H. Laneth z Paryża. — Dr. B. Witlin ze Zloczowa. — G. Lów z Bojysławia.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki

Hotel pod trzema Murzynami

ul. Krakowska 1 9

Luźwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 29. maja.

Br. Wattman z Rudy. — P. Januszkiewicz z Komarna. — P. Jodłowska ze Zboisk. — J. Himmelsbach z Toporowy. — Wład. Kopecki z Morawska. — A. Taroński z Gniwiana (Podole ros.). — E. Leszczyński z Kolasny. — S. Brysiewicz z Turki. — St. Czerkawski z Mereszczowa. — Hr. Łosiowie z Abbaży. — Por. dr. Schiff z Monachium. — P. Hubicka z Ozydowa. — P. Kuczyński z Podola ros. — Hr. Łepicka z Przemysła. — J. Kohn z Wiednia.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

Do ciągnięcia 2 czerwca 1899 na Losy państwowe z r. 1864 po zł. 5.75, a na połówki tychże po 3.50 zł.— Główna wygrana 300.000 kor. tudzież do ciągnięcia dnia 15 czerwca 1899 Losy loteryi państwowej po 2 zlr. w. a. Główna wygrana 200.000 kor. Uprasza się o wcześnie zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 i 5.000 zlr. wa.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

- 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
- 4% Obligacje propinacyjne.
- 4% Pożyczka krajowa.
- 4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
- 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

INSTYTUT DENTYSTYCZNY

we Lwowie, ul. Hetmańska 6. (nad cukiernią Grossa), składający się z kilku oddziałów, w których dentyści i dentystki wykonują: plombowanie według najnowszych zasad nauki, wyjmowanie zębów bez bólu, przy miejscowym znieczuleniu lub też uspieniu, obtaratory przy wadach i brakach podniebienia, wstawianie sztucznych zębów. Leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej. — Dla prowincyi zaprowadzono tę wygodę, że nadesłane pocztą pęknięte, złamane itd. zęby sztuczne, reperuje i wysyła się odwrotną pocztą, bez osobistego przyjazdu. Instytut otwarty przez cały dzień.

Dr. Michał Wiktor i Leon Wiktor.

Do Szanownych PT. Czytelników i Gbywateli miasta Tarnowa.

Ponieważ jakieś liche indywiduum, podpisując się mianem „Obywateli tarnowskich“, rozsyła anonimowe donosy do osób wpływowych i wyżej położonych, których to treść fałszywa szkodzi mej reputacyi, podkopuje mój byt i kredyt, pozwalam sobie w ten sposób upraszać osoby dobrze myślące i P. T. Czytelników, by w razie poznania tegoż nędznego indywiduum, raczyli łaskawie przytrzymać w celu wylegitymowania osobistości, bym drogą sądową mógł ścigać i uczynić nieszkodliwym owo indywiduum, podpisujące się: „Obywatele tarnowscy“.

Kreślę się z wysokim szacunkiem i poważaniem
Władysław Brach.

Proszę W. Pana się przekonać, iż nasze tutki egipskie Faraon i Secession są pierwszorzędną jakością. Próba nie zawadzi!

Wszędzie do nabycia. — Na prowincyę wysyła Fabryka Julietta, Lwów, ul. Bartosza Głowackiego 1. 14.

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.
Flakon 80 centów i 1 ztr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hałicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

Na sezon letni!

Kregle i kule

do kregli z drzewa,
Lignum sanctum,
Lawn-Tennis,
Rakiety i Piłki do Lawn-Tennis,
KROKIETY,
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy pokojowe gimnastyczne,
Huśtawki dla dzieci ogrodowe. 1893
Friedrich i Beacock
Lwów, Hetmańska 4,
obok cukrowni Wgo Grossa.

Najlepsze „Flirt“ tutki i bibułki „Kraj“ w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Ulepszone jakoteż **Grafofony** Edisona oryginalne automatyczne

oddające głos i śpiew ludzki, muzykę jak najnaturalniej za wrzuceniem monety również

wielki wybór najnowszych wałków

na składzie u 1987

Jakóba Maschlera we Lwowie

ul. Jagiellońska 1. 13, II-gie piętro.

Przemysł krajowy!

Patentowane składane krzeselka dla dzieci poleca nadzwyczaj tanio fabryka A. Koniewiczza Lwów, Akademicka 5.

Wypycha i preparuje ptaki

izwierzęta w pozycjach naturalnych pięknie, trwałe i nadzwyczaj tanio.

Pielecki 1 Ska, Lwów, magazyn broni i rowerów. 1879

Krynica

Udającym się do KRYNICY P. T. Turystom i Gościom kąpielowym, poleca się znaną z Wygod i dobrej kuchni

Wille Trzech Róż

obok parku, łaźni i źródeł położoną.

2001 Zarząd.

Otwierając nowy lokal pod firmą:

„CAFE CORSO“

przy ul. Karola Ludwika 1. 41, (naprzeciw głównego wchodu do nowego teatru)

mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że w kawiarni tej urządzonej z całym komfortem podawać będziemy trunki najlepszej jakości, a jako nowość znakomite

Piwo eksportowe

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów,

która ta nowa marka skutecznie konkuruje co do jakości z najlepszymi piwami zagranicznymi.

Z najgłębszym szacunkiem

Zarząd „Cafe Corso“,
ul. Karola Ludwika 41.



Beczki

stalowe patentn „Goepfinger Harmatta“ na naftę, oliwę, benzynę, spirytusy i wszelkie kwasy wewnątrz emaliowane lub cyn-

kowe sprzedaje zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Dom komisowy i spedycyjny

JAKÓBA SPETTA
w Przemyślu. 2107

Lubień! Zakład zdrojowy-kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa miłą od Gródka, a półtoręj od Szezerca oddalony.
1. Woda siarczana, najsilniejsza ze wszystkich wód siarczanych kontynentu.
2. Znakomite kąpiele borowinowe.
3. Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem kąpiele rzeczne w Wereszczycy.

Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm mięśni i stawów, wypociny po zapaleniach, Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, Choroby układu nerwowego, żoły, choroby skóry, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kołblece, przewłoczne zatrucia metaliczne tudzież neurastenii.

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct od osoby. Lekarz zdrojowy: **Dr. J. Wernicki.** 1748

Kaiserbad

Renomowany Zakład wodolecznicy dla wszelkiej naturalnej kuracji. Wielki park. Wspaniała górską okolicą. Kąpiele świetlne, słoneczne, błotne, zielone, piaskowe, z kwasu węglowego itd. Stalowe źródło. Rada lekarska i indywidualna. Ceny przystępne. Prospekty darmo i opłatnie przez zarząd kąpielowy. — Kierujący lekarz: **Dr. M. Zimmermann** (dawniej w ThalKirchen). 1056

Linia Monachium-Kufstein-Salzburg-Wien.

Rosenheim

Magazyn Mód „IRIS“ poleca na sezon kapelusze damskie i dziecięce. Pióra i kwiaty. — Ulica Jagiellońska 1. 7, I. piętro, (róg ulicy Trzeciego Maja). 1610

Magazyn Mód

„IRIS“

Magazyn Mód „IRIS“ poleca na sezon kapelusze damskie i dziecięce. Pióra i kwiaty. — Ulica Jagiellońska 1. 7, I. piętro, (róg ulicy Trzeciego Maja). 1610

Stacya klimatyczna

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa wśród rozległych lasów nad stawem 500 morgowym. — Hotel z komfortem urządzonej, w willach obok hotelu różnego pomieszczenia, łaźni i stawów, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu.

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasa 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dni III. klasą 72 ct., II. klasa 134 ct. 1634

Konkurs.

W myśl swej uchwały z dnia 23 b. m. Wydział powiatowy w Myślenicach ogłasza konkurs na posadę inżyniera powiatowego z terminem do wnoszenia podań do 1 lipca b. r.

Placa roczna 1.000 zlr.
i ryczałt na objazdy 400 „

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać, iż nie przekroczyli 40 lat życia, ukończyli politechnikę z egzaminami państwowymi i dołączyć świadectwa z dotychczasowego zajęcia. 2100

ZAKŁAD LECZNICZY MARJOWKA.

(Śliczne zdrowe położenie wśród gór i lasów. 1/2 godziny od Lwowa. Tramwaj. Omnibus. Telefon.)

Wskazania: Choroby przewodu pokarmowego, (masaż faryngiczny), nerwowe, specjalnie także kobiece, (katary, exsudaty pozapalne etc.). Upadek sił, Niedokrewność, Zaburzenia i zakażenia krwi. Cierpienia chroniczne. Nerwobóle. Rekonwalescencya.

Leczenie ściśle indywidualne. Dyetyka, Hydro- i elektroterapia. Kąpiele elektryczne i słoneczne. Masaż. (Informacyj udziela telefonicznie Zakład, zaś we Lwowie od 3—5, ulica Słowackiego 5.)

2112

Kierownik zakładu:
Dr. Józef Zakrzewski.

Na sezon letni!

do odświeżania i konserwowania letnich bucików.

Kremy żółte, pomarańcz i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierków
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Głazurę żółtą, pomarańczową i brunatną

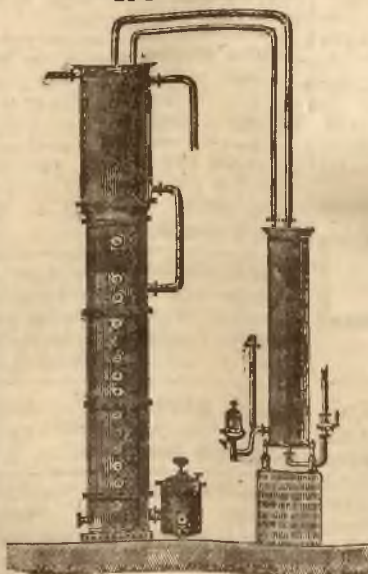
Lakiery do skór „Chevreau“
Lakier Gärtnera na obuwiu
Apreturę na obuwiu
Wazelinę do konserwowania skór, jakoteż
Oryginalne kremy angielskie i lakiery na skórę

polecają, 1859

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

NOWOŚĆ!



Zalety:

1. Pojedyncza konstrukcja.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupelne wygotowanie spirytusu z zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materiale opalowym z powodu najmniejszego spożyczenia pary i wody.

Aparaty odpędowe z deflegmatorem patentowanym funkcyjują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

Sam deflegmator patentowany

dają się z łatwością zastosować do każdego systemu, znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak i poryadycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolony spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Prospekta ilustrowane i oferty gratis i franco.

Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchii austriacko-węgierskiej, posiadają

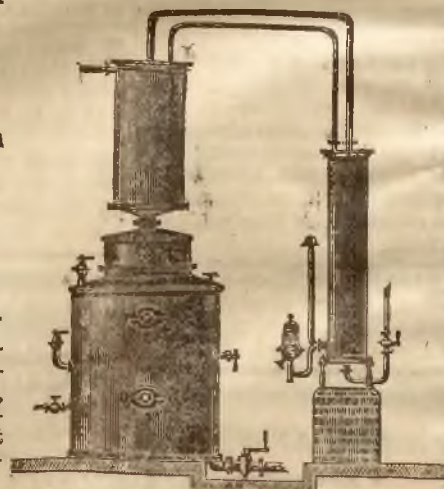
E. BREDT i Spółka w Ottynie

(między Stanisławowem a Kołomyją)

Fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu zapomocą przewietrzania.

Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specjalne oddziały: a) dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności; b) dla budowy tartaków parowych; c) dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wiertniczych i urządzeń ratneryi nafty; d) odlewnię żelaza i metali. 413

NOWOŚĆ!



Zalety:

6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8. Zatkania wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru.